

B
WF
UW

10375

HISTORYCZNO-LITERACKIE

Nr. 32

(WYDAWANE Z ZASILKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.)

„ARGENIDA“
WACŁAWA POTOCKIEGO
W STOSUNKU DO SWEGO ORYGINAŁU

NAPISAŁ
WŁADYSŁAW BOBEK



Porządkowa Biblioteka W. R. I O. P. - IPIS PAŃT. 11

39010375000000



U.10375

KRAKÓW — 1929
SKŁAD GŁÓWNY W KASIE IM. J. MIANOWSKIEGO
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72

„ARGENIDA“ WACŁAWA POTOCKIEGO
W STOSUNKU DO SWEGO ORYGINAŁU

PRACE HISTORYCZNO-LITERACKIE

- STANISŁAW PIGOŃ. O księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego A. Mickiewicza. Wyczerpane.
- PIOTR BAŃKOWSKI. Maurycy Mochnacki, jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego. Wyczerpane.
- STANISŁAW SZARSKI. Mitologia klasyczna w poezji Kochanowskiego. Wyczerpane.
- WACŁAW BOROWY. Ignacy Chodźko (Artyzm i umysłowość).
- KAZIMIERZ CHODYNICKI. Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta.
- WŁADYSŁAW WŁOCH. Polska elegja patryjotyczna w epoce rozbiorów. Wyczerpane
- Ks. CEZARY PEÇHERSKI. Brodziński a Herder. Wyczerpane.
- STEFAN HARASSEK. Kant w Polsce przed r. 1830. Wyczerpane.
- ALEKSANDER ŚLAPA. Fryderyk Skarbek, jako powieściopisarz.
- ZOFJA GAŚSIOROWSKA. Służba narodowa w Sprawie Andrzeja Towiańskiego. Wyczerpane.
- TADEUSZ NEWLIN-WAGNER. Słowacki wobec zagadnienia predestynacji. Wyczerpane.
- JAN GEBETHNER. Poprzedniczka romantyzmu (Anna Mostowska).
- IGNACY GÓRSKI. Ballada polska przed Mickiewiczem.
- EDMUND RAPPAPORT. Wacław Potocki, jako satyryk.
- ZOFJA REUTT-WITKOWSKA. Studja nad utworami dramatycznymi Korzeniowskiego. Część pierwsza, druga i trzecia.
- TADEUSZ MITANA. Religijność Skargi (studjum psychologiczne).
- MICHAŁ DADLEZ. Pope w Polsce w XVIII wieku.
- STANISŁAW SAPIŃSKI. Badania źródłowe nad kazaniem niedzielnym i świątecznym Skargi.
- ADAM BAR. Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego.
- STEFAN HARASSEK. Józef Gołuchowski. Zarys życia i filozofji.
- JÓZEF LYTKOWSKI. Józef de Maistre a Henryk Rzewuski.
- JULJAN KRZYŻANOWSKI. Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI.
- JULJUSZ KIJAS. Kaczkowski, jako współzawodnik Sienkiewicza.
- MIECZYŚLAW BRAHMER. Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku.
- STEFANJA ZDZIECHOWSKA. Stanisław Brzozowski, jako krytyk literatury polskiej.
- JAN DIHM. Niemcewicz, jako polityk i publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego.
- EUGENJUSZ KORECKI. Ze studjów nad źródłami «Zwierciadła» Reja.
- WŁADYSŁAW SZCZYGIEŁ. Źródła «Rozmów Artaxesa i Ewandra» Stanisława Herakljusza Lubomirskiego.



PRACE HISTORYCZNO-LITERACKIE

Nr. 32

(WYDAWANE Z ZASILKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.)

10375

„ARGENIDA“
WACŁAWA POTOCKIEGO
W STOSUNKU DO SWEGO ORYGINAŁU

NAPISAŁ
WŁADYSŁAW BOBEK



KRAKÓW — 1929
SKŁAD GŁÓWNY W KASIE IM. J. MIANOWSKIEGO
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72



10375

Seminarium Socjologiczne
UNIwersytetu Warszawskiego

~~Nv. 20.3106~~

H-121094

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓLKI W KRAKOWIE

MATCE MOJEJ v.

POŚWIĘCAM

TREŚĆ

- ROZDZIAŁ I: *Sądy dotychczasowe o «Argenidzie» Potockiego.* 1
- ROZDZIAŁ II: *Barklay i jego «Argenida» na Zachodzie i w Polsce.*
Osoba autora. Cel «Argenidy». Żywioł awanturniczy w powieści. Żywioł dydaktyczny. Klucz do «Argenidy». Sąd Barklaya o Polakach. Wystąpienie Łukasza Opalińskiego. Polskie przekłady innych dzieł Barklaya. Dlaczego Potocki zajął się «Argenidą?» Czas powstania przekładu. 5
- ROZDZIAŁ III. *Pierwiastek dydaktyczny w «Argenidzie» Potockiego.*
Stanowisko tłumacza. Tendencja pierwowzoru. Uwagi dydaktyczne, dodane przez Potockiego. Przytyki satyryczne. Szczutki białogłowskie. Znaczenie wierszy dydaktycznych. 14
- ROZDZIAŁ IV. *Polszczenie przekładu.*
Stosunki rzymskie i terminy łacińskie oryginału. Nazwy polskie przekładu w zakresie pojęć religijno-obrzędowych. Terminy polskie w dziedzinie stosunków polityczno-społecznych i kulturalno-obyczajowych 22
- ROZDZIAŁ V. *Współczesność polska w przekładzie.*
Skąd dłuższe dodatki tłumacza? Głos tolerancji. Wywody o stosunkach człowieka do Boga. Satyra na odpusty, na pokutę «na wsiadanem». Pogląd na zagadnienie różnych wyznań w państwie. Satyryczne dodatki o wojsku współczesnym. Złe wychowanie. Apel do króla. Jaki ratunek? Obrazek elekcji. Sąd o Polsce współczesnej. Wojna domowa. Samowolni dygnitarze. Jak w Polsce «prawo rządzi?» Satyryczne dodatki na stosunki dworskie. Kalendarz. Małżeństwo złe a klasztor. Ogólne uwagi. 27
- ROZDZIAŁ VI. *Język i styl.*
Styl Barklaya. Dosadne epitety-przezwiśka tłumacza. Styl w dialogach osób, wiodących spory. Homeryckie wyzwiska

przed bitwą. Plastyka w opisach. Hymn pochwalny ku czci Bachusa. Dodane porównania. Humor w przekładzie. Dworne powitania, przemowy wodzów. Opis zabaw Argentydy. Brak umiaru artystycznego. Rozlewność wyrażenia. Przykłady piękności stylu. Niejasność składni. Bogactwo języka. Niejasność w powiązaniu poszczególnych części.

Rymy 49

ZAKOŃCZENIE. *Późniejsze losy przekładu.*

Jak pojmował Potocki zadanie poety? Dlaczego nie wykonał przekładu? Późniejsze wydania. Barklay a Potocki. Ogólna ocena przekładu Potockiego 67

ROZDZIAŁ PIERWSZY

SĄDY DOTYCHCZASOWE O «ARGENIDZIE» POTOCKIEGO

Wiek XVII w naszej literaturze zaznaczył się niezwykłym rozkwitem epiki. Składają się na nią liczne utwory oryginalne, żeby wymienić tylko kroniki historyczne Twardowskiego i szereg utworów Potockiego, oraz niemniej liczne przekłady i przeróbki z literatur obcych. Do ich szeregu należy przekład *Argenidy* Jana Barklaya, Szkota, dokonany z oryginału łacińskiego przez Potockiego.

Stosunkiem przekładu do pierwowzoru zajął się pierwszy Ludwik Nabelak (1), ale przedmiotu nie wyczerpał. «Czytam, — pisze autor — uderza mnie odrazu bujność i bogactwo języka, tok mowy prawdziwie staropolski, wyrazisty; wiersz dosadny, jędrny, potoczny; o lekkich usterkach smaku, niewłaściwym tu i owdzie wysłowieniu, wadach raczej czasu niż pisarza, nie wspomina. Ale przede wszystkim uderza mnie jakieś niezwykłe piętno rodzimości i swojskości w przedmiotach i ich toku, co mnie w dziele, z obcego przełożonym języka, mocno zadziwia. Skąd to pochodzi?... Biorę... pierwtwór, porównywan go z przekładem,... aż tu stają przede mną całe ustępy rzeczy naszych, czysto narodowych, których niema ani śladu w oryginale — i oto zagadka rozwiązana» (2).

(1) Wacław Potocki i jego *Argenida*, studjum do literatury i rzeczy narodowych XVII wieku. Biblioteka Ossolińskich, poczet nowy, tom II, Lwów 1863. — (2) str. 112—113.

A dalej: «Przekładając *Argenidę*,... kiedy... część, że tak powiem, romansową i przygody, z nią połączone, traktuje, idzie najczęściej za oryginałem i niemal wiernie go przekłada; w części zaś polityczno-historycznej i obyczajowej zupełnie od tego systemu odstępuje i, na co sam w kraju własnym patrzył, czego był świadkiem, a często może i uczestnikiem, tego obrazu, z natury brane, do przyjętych ram przenosi» (1); stąd pełno w *Argenidzie* Potockiego ustępów, których w oryginale zupełnie niema, a które odnoszą się «albo jawnie i namacalnie, albo, choć czasem mniej wyraźnie, to jednak dość przeźroczyście do rzeczy polskich» (2). Ustępów takich przytacza Nabelak tyle, że jego studjum to raczej wypisy z *Argenidy* aniżeli badanie naukowe jej stosunku do oryginału.

Adam Belcikowski (3), podawszy znacznie krócej od Nabelaka treść *Argenidy*, tego, jak mówi, «ogromnego romansu, najobszerniejszego w naszej dawnej literaturze», twierdzi, że Potocki w ustępach, «poświęconych rozmaitym kwestjom politycznym», «przenosił się duchem do Polski i, chociaż trzymał się wogóle danej myśli, nadawał jej jednakowoż swojską barwę i przekształcił odpowiednio do krajowych stosunków tak dalece, że używał wyrażeń, które tylko polskim instytucjom mogą odpowiadać...» «Zresztą w tłumaczeniu swoim trzyma się Potocki wiernie» (!) «oryginału, chociaż, przekładając z prozy... na wiersz, pozwala sobie swobody, właściwej mowie wiązanej...»

Stanisław Tarnowski pisze: «W przekładzie *Argenida* wiele zyskała, i, wszystko razem wzięwszy, polski poemat ma więcej życia niż łaciński romans». A dalej: «Porównawszy z oryginałem, łatwo się przekonać, że wszystkie niemal» (rozprawy o elekcjach, bezkrólewicach, rokoszach, sejmach, hetmanach) «są wiernie za nim powtórzone; czasem» (!) «tylko, ale, zostając zawsze» (!) «w tym

(1) Str. 114. — (2) str. 141. — (3) Wacław z Potoka Potocki. Studjum literackie. Odbitka z Przeglądu Polskiego, Kraków 1868. Toż w książce: Ze studjów nad literaturą polską. Warszawa 1886.

kierunku pojęć i myśli, jak jest u Barklaya, pozwala sobie Potocki dodać, wtrącić kilka lub kilkanaście wierszy i w tych umieścić jakąś do Polski aluzję, której w oryginale nie było» (1).

Podobny sąd wydaje Bronisław Gubrynowicz: «Potocki całą fabułę romansową wiernie z prozy łacińskiej w wiersz polski przelał, ustępy zaś, poświęcone francuskim kwestjom politycznym, przekształcił i nadał im charakter polski» (2)

Roman Pilat stwierdza ostatecznie, że *Argenida* Potockiego nie jest prostym tłumaczeniem Barklayowskiej, ale przerobieniem, które tu i ówdzie przybiera nawet cechę dzieła oryginalnego (3).

Aleksander Brückner, przypuszczając, że «i do polskiej *Argenidy* klucz jaki politycznego tłumaczenia dałby się wykoncypować», (4) (może, kto wie) stwierdza, że jednak «wobec jej romansowych awantur zapomniano widocznie o tendencjach, które zresztą Potocki osłaniał, akomodując je niebu polskiemu» (5).

W ostatnich czasach specjalne, ale nie wyczerpujące studjum poświęciła *Argenidzie* Potockiego Janina Remerówna: *Argenis, porównanie oryginału Barclay'a z tłumaczeniem Opitza i Potockiego* (6). Przedmiotem tego porównania jest kilka początkowych stronic pierwszego rozdziału, cały rozdział piętnasty części pierwszej, oraz epithalamium dla *Argenidy*, ułożone przez syna Nikopompa. Dochodzi autorka do wniosku, że Potocki «mniej niewolniczo trzyma się oryginału niż Opitz», że «wprowadza całe zdania i powiedzenia,... wielokrotnie wtrąca dwuwierszowe nawet przysłowia i aforyzmy», że

(1) *Historja literatury polskiej* 1903, II, str. 427—8. — (2) *Encyklopedia Akademji Umiejętności*. XXII: *Dzieje lit. pięknej*. II, 88. (3) *Hist. lit. pol.* III, 154. — (4) *Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim. Rozprawy* Wyd. Filolog. Ak. Umiej. XXVII, 329.— (5) *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, wyd. 3, I, 315. — (6) *Na rozstaju*, książka pamiątkowa uczenic VIII klasy gimnazjum H. Strażyńskiej w Krakowie w roku szkolnym 1913—14. Kraków 1914, str. 107—129.

«niema... zależności przekładu polskiego od niemieckiego» (1), że wogóle *Argenida* Potockiego tylko w części jest przekładem, w części zaś warjacją na temat, dany przez Szkota, z uwzględnieniem dążeń, temperamentów, przekonań, czyli, jednym słowem, motywów narodowych (2).

(1) Str. 113. — (2) Str. 129.

ROZDZIAŁ DRUGI

BARKLAY I JEGO «ARGENIDA» NA ZACHODZIE I W POLSCE

W swojej *Polonia defensa* Łukasz Opaliński, broniąc Polski przeciw napaściom szkockiego pisarza na zarzut, że częsty jest brak kamieni do budowy domów, odpowiada: «Do tego stopnia, iż Szkoci, po wsiach wędrujący, nie mają się gdzie schronić przed psami» (1). Otóż typem takiego Szkota - włóczęgi, wędrującego już nie po wioskach polskich (2), tylko po świetnych dworach Francji, Anglii, Włoch, jest ów napastnik Barklay (Barklaius), humanista i polityk zawołany; w ostatniem swem dziele, w *Argenidzie*, przepowiedział swej powieści i sobie: «Feret multam aetatem ille liber et gloriae plenum auctorem deducet ad posteros». Istotnie, sława jego rosła i potężniała; podziwiano powszechnie oryginalność i śmiałość sądów o ludziach i rzeczach, przybraną w piękną szatę mowy łacińskiej, nieskończone przygody i awantury w jego opowieściach, z którymi mierzyć się mogły chyba osobiste przejścia tego bywalca, jakich wielu wydała ówczesna epoka. Syn emigranta szkockiego, urodzony we Francji (w drugiej połowie XVI w.), przeby-

(1) *Polonia defensa contra Joannem Barclaium*, Gdańsk 1848; spolszczył Dr Kazimierz Tyszkowski: Opaliński L. Obrona Polski, Lwów—Warszawa 1921, str. 30. — (2) Szkoci (=szoci, jak szkarłat= szarłat), jako handlarze, nie cieszyli się w Polsce dobrą opinią; u Potockiego czytamy: Kupcy szoci, kramarze i żydzi łakomi (*Argenida*). Niechaj go szoci biorą. Potocki Jow. 110—niech go kaci wezmą (z Lindego).

wał i na dworze angielskim, a żywot kończył w Rzymie. Niezwykłe były koleje jego burzliwego życia, niezwykła też spuścizna literacka. Szeroki rozgłos zapewniły mu przedewszystkiem *Euphormionis Satyricon* i *Argenis*. Te utwory to zbiór najrozmaitszych i najdziwniejszych zdarzeń i przygód, przerywanych rozprawami o wszystkich zagadnieniach, jakimi zajmowały się umysły ludzi wieku XVI. W osnowę *Euphormiona*, wplótł autor i wykład prawa rzymskiego i historję o duchach i czarach i całą sztukę sceniczną, jak po części i w *Argenidzie*, i atak na lekarzy i rozprawę o stanie współczesnym nauczania i o wadach wychowania (1). Lecz głównem dziełem, które rozslawiło go szeroko prawie na całe dwa wieki, pozostał *Argenis* (1621).

Gdy się w roku 1617 rozpalila nad Europą straszliwa wojna religijna, Barklay, sięgając wspomnieniem do okropnych zdarzeń wojen hugonockich we Francji, porwał się na nowe dzieło o podkładzie wybitnie politycznym (2). Wierny zasadzie Horacego *utile dulci*, postanowił «rozwinąć bystrość polityczną, rozpowszechnić zbawcze wyobrażenia w dziedzinie życia państwowego i wskazać zbłąkanym właściwą drogę». Sam autor w *Argenidzie* (cz. II. rozdział 8 i 9) tak mówi:

...Obszerną bajkę sprawię,
Lecz ją pod historyjej cieniami wystawię...
Więc, kiedy będą cudze czytali podmioty,
Chwalić w nich albo ganić swe będą roboty.
Dopiero się poznawszy, we zwierciadle prawie
Obaczą, jakiej godni, w jakiej żyli sławie.
Będą tacy, których żal ze wstydem ogarnie,
I poprawią żywota, strawionego marnie.
Gniewać się trudno mają, że ich opisuje,
Bo nikogo przezwiskiem jego nie mianuje. (3).

(1) Cambridge History of English Literature IV, 225. —
(2) Körting H., Geschichte des franz. Romans im XVII Jahrhundert, wyd. 2, 140. — (3) Potocki, Argenida, wyd. I. r. 1697, 202—3; dalsze cytaty z tegoż wydania.

W ten sposób powstała wielce oryginalna powieść, mieszanina motywów romantycznych, politycznych i historycznych (1). Treść jej stanowią zabiegi czterech współzawodników o rękę uroczej Argenidy, królowy i dziedziczki tronu sycylijskiego; dwaj z nich to rycerze-Bajardy i inni, dwaj pozostali to czarne charaktery. Kończy się cała, w pięciu dużych księgach opowiedziana, historia oczywiście tem, że rękę królowy i tron Sycylii otrzymuje jeden z godnych konkurentów (Poliarch), przy czem okazuje się, że drugi z tej jasnej dwójki (Archombrot) to brat Argenidy, którego Poliarch uszczęśliwia ręką swej równie pięknej siostry; czarne charaktery giną, i ani śladu nie pozostaje po nich na świecie.

Lecz to zaledwie najogólniejszy schemat. W całości akcja powieści jest niezmiernie skomplikowana i poplątana. Mamy tu niezwykle przygody i awantury na ziemi i wodzie, w wojnie i pokoju, niespodziewane napady i ocalenia, gdy śmierć już wisi na włosku, tajemnicze przebrania i ukrycia, częste incognito, niesłychane tajemnice rodzinne, zamachy, zdrady i fortele na każdym kroku, aż dech zapiera; mamy korsarzy i kości (ba, zwłoki) cyklopów, matematyka-astronoma czy astrologa i warjata, komedję, która sukcesję po Saturnie między jego dzieci reprezentuje, i całą kopę panegiryków, epitafjów (wysławiających i poniżających), nawet na śmierć pieska, a potem długie i typowe epithalamium, obok satyr i paszkwilów przeróżnych. Taka jest część narracyjna; jej akcja rozgrywa się na Sycylii, w Maurytanji i Sardynji, w czasie gdy

 Nie rozkazywał jeszcze, nie był jeszcze panem
 Rzym światu, ani sławy wziął przed Oceanem
 Tyberis. (Cz. I, 1)

Na tem tle rozsnuł Barklay długie, często przydługie, tak ulubione podówczas rozprawy, spory i dysputy treści politycznej i moralnej: o władzy i władcach, o monarchji

(1) Cambr. History, j. w. 258.

i republice, o wojsku i fortcach, o wojnach domowych, ich przyczynach i środkach zaradczych, o cłach i mytach, o religii i cnocie, o herezjach, o życiu mniszem i t. d. Lecz przy tem wszystkiem Barklay bąał pod cieniami historji, z wyraźnem celem obudzenia sumień; na parę dni przed śmiercią pisał do Ludwika XIII, posyłając mu kopję swego dzieła: «Jego głównym celem jest opowiadać o wojnach i przygodach miłosnych młodego i czystego księcia, które zdają się być wzięte z wzoru Twojej odwagi i geniuszu» (1). W innym zaś liście wyjawia: «Opowiada *Argenida* przeważnie o sprawach naszego czasu» (2). Jakoż powieść ta ma charakter alegoryczny, a do późniejszych wydań (od szóstego, z r. 1627) dodawano *clavis onomastica*, klucz do wyjaśnienia imion i nazw, uzupełniany i poprawiany stopniowo. Pogląd jednak, że wszystko trzeba tłumaczyć alegorycznie, byłby równie błędem, jak mniemanie, że nic nie odpowiada rzeczywistości (3). Niewątpliwie Barklay oparł fikcyjną akcję powieści na wzajemnym stosunku Francji, Hiszpanji i Anglji z okresu francuskich wojen religijnych i przeniósł tę akcję (nie uniknąwszy oczywiście wielu anachronizmów, które mu już współcześni wytykali), w czasy bliżej nieokreślone przed założeniem Rzymu. Sycylja więc — to Francja, Sardinja — Hiszpanja, Maurytanja — Anglja. Także i główne postaci w ogólnych rysach, nie jako charaktery, wziął z historji; *Argenida* — to alegorja następstwa tronu (Barklay myślał może o Małgorzacie Valcis); Likogenes, typ rokoszana, może odpowiadać ks. Gwizjuszowi: Meleander — to Henryk III. i t. d. (4). Niektóre nazwiska są anagramami lub innemi kombinacjami liter i sylab imion prawdziwych, np. Mergania — Germania, Dunalbius — Ubaldinus i t. d. Późniejsze wydania powieści zawierają często długie i obszernie dyskursy *in Argenidem*. Charakter alegoryczny i wiara w możność wykoncypowania jakiegos uniwersalnego klucza do każdego szcze-

(1) Cambr. Hist. j. w. 257. — (2) tamże. — (3) tamże 258.
(4) Tamże str. 259.

gółu w *Argenidzie* przyczyniły się walnie do olbrzymiej popularności tego dzieła. Powieść Szkota dostarczyła materiału do dramatów w literaturze francuskiej, hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej; ogłoszono wybór aforyzmów politycznych z tego dzieła. Chwalił *Argenidę* i Grotius i Leibniz; czytał ją z upodobaniem Richelieu, a nawet Rousseau (1).

Zawitała wreszcie *Argenida* i do Polski, gdzie już przedtem Barklay był osobistością dobrze znaną, jako autor dziełka *Icon animorum* (1614), w którym między innymi mówi także o Polsce (2). W Polsce nie dostrzegł Barklay ani jednego rysu dodatniego; przedstawiała mu się ona tak mniej więcej, jak dziś wyobraża sobie przeciętny Europejczyk półdzikie plemiona z głębokiej Syberji. Niezmierne równiny, po których hulają surowe wichry, długotrwała zima, dzikie lasy, dostarczające futer i miodu, rozlane rzeki i bagna, hamujące dostęp kupcom zachodnim, którzy czekają na zimowe lody, by tubylców zaopatrzyć w towary, a siebie w produkty krajowe, domy drewniane, brak gospód — w takich warunkach żyją Polacy w stanie prawie dzikim (3). Nie mógł Barklay darować Polsce tolerancji wyznaniowej i swobód republikańskich (podobnie jak jego ojciec, Wilhelm, co aż Dittmara poruszał, by znaleźć stosowne przezwiska dla Polaków) i, nie wiedząc, gdzie Rzym, gdzie Krym (jak to Anglik, choć niby *globtrotter*), wykoncypował powyższą charakterystykę Polski, pokawił, jakby się wyraził Potocki, i nie doczekał się za życia należytej odprawy (4). Dopiero Opa-

(1) Cambr. Hist. j. w. 260. Jeszcze w XVIII w. przełożył ją na rosyjskie Tredjakowski; Brückner, *Historja literatury rosyjskiej* I, 357. — (2) Sąd ten przytaczano współcześnie w dziełach o Polsce, np. Krzysztanowicz w *Republica sive status regni Poloniae* (1627) i inni. — (3) Stanisław Kot, *Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu*. Kraków 1919, str. 102—107. — (4) O tej charakterystyce czytamy w Cambr. Hist. j. w. 254: «The criticisms are in no unkindly spirit but some thirty years a Pole was moved to protest against Barclay's account of his country» (mowa o Opalińskim).

liński w swojej uczonej, pełnej cytatów i erudycji *Obronie Polski* ujął się za godnością narodu i — na krótko przed zachodem jasnego słońca majestatu Rzeczypospolitej — rozbił w puch wywody włóczęgi-humanisty, już to uciekając się do ironji (jak w przytoczonych już słowach o Szkotach i psach polskich; Scotia «ubi vere mentium σκοτία est») (1), już to przemawiając z powagą i namaszczeniem (2). Równocześnie prawie z *Obroną Polski* Opalińskiego ukazało się dziełko, zawierające sąd Barklaya o Polsce, ujęty w wiersze łacińskie wraz z przekładem polskim p. t. *Icon sive descriptio animorum* (3). Charakterystyka Polaków rozpoczyna się od słów «Fortes Poloni—Equites boni. Gens bellicosa, Sed otiosa...» Samuel Przypkowski trawestował (4) ten *Icon*, jako zbyt przychylny dla katolików, i napisał nowy, ostrzejszy (5). Nie śniło się nawet zapewne pisarzowi szkockiemu, że tyle rozgłosu wywoła wśród Polaków, których» saeviora in-

(1) Po polsku gra słów znika: «Tam, w Szkocji istotnie panuje ciemnota (po grecku σκοτία) umysłów», Tyszkowski, *Obrona Polski* 37. — (2) Charakterystyce karczem polskich nie mógł jednak zadać kłamu. Por. Rozpr. Wydz. Filolog. Akad. Umiej. XXIX, 263, słowa Anonima podgórskiego: «Zgoda już z tobą, Barklayu, o zgoda, że w naszych karczmach wielka niewygoda». — (3) *Icon... Wizerunek abo opisanie animuszów pięci co naprzędniejszych narodów w Europie przez I. P. C. (Jan Paweł Cezary) 1647* (rok dopisany na egzemplarzu Biblj. Jagiel.); jest też wydanie z r. 1648. Inne tłumaczenie *Iconu* mamy w *Wirydarzu* Jakóba Trembeckiego (wyd. Brückner 1911) I, 134. Także w rękopisie petersb. znalazł Brückner przekład, zbliżony do tłumaczenia z r. 1647; por. Trembecki j. w. II, 373. — (4) Trembecki, tamże II, 371. — (5) Przełożono też na polskie Jana Barklajusza — *Paraenesis (ad sectarios huius temporis de vera ecclesia, fide ac religione — tak w oryginale łac.)*, to jest napominania i przestrogi nowowiernych ksiąg dwoje przez Łukasza Górnickiego ...w Krakowie 1628, gdzie tłumacz tak powiada (we wstępie): «Lecz przyznać ci (czytelniku, któryś w obóh językach nie jest gościem) sie muszę, zem tę... pracę nie dla ciebie tak dalece podjął, który zdroju samego napić się będziesz wolał, jako dla takiego czytelnika, który abo nic, abo mało co zna się z łacińskim językiem, w którym on (Barklay) jest górny».

genia» z taką pewnością siebie opisywał w *Iconie*. A przecież czekał go jeszcze większy triumf.

Wśród barbarzyńców, mieszkających na wozach (jak wyobrażał sobie republikańskich Polaków arcymonarchicznie nastrojony ojciec Barklaya), znalazł się poeta, co rozkochał się w *Argenidzie* i, olśniony jej pięknnością, przybrał ją, choć starą, w strój polski.

Z dzieł Barklaya znał Potocki zapewne *Icon*: sam przecież napisał *Icon narodów* (1), na wzór wielu *Iconów*, kursujących wówczas w Polsce, a wywołanych rozgłosem Barklayowego *Wizerunku*. Może też znał *Euphormiona*. Lecz szczególnie zajął go łabędzi śpiew Szkota, *Argenida*. Spodobały się naszemu poecie nieskończone awantury i przygody, owe troje niewidy, które potwierdzały jego przekonania najgłębsze, że człowiek — igrzysko boże, że fortuna kołem się toczy, że «nie ostatni raz słońce zachodzi, a po złej chwili piękny dzień nadchodzi», że z losem trzeba się brać za bary i nie dać się złamać przeciwnościom, bo cnota zawsze otrzyma nagrodę, a złość karę. Zaciekawiała go *Argenida* i dlatego, że opowiadała o krajach, w których nigdy nie był, o rzeczach nowych i nieznanych. Może i przejścia życiowe Barklaya, o których mógł się dowiedzieć z pierwszego lepszego wstępu do *Argenidy*, odegrały tutaj pewną rolę. Pisarz szkocki, syn emigranta, urodzony na obcej ziemi, choć wrócił do ojczyzny i pragnął jej służyć piórem, musiał niebawem, jako katolik (co mu zresztą nie przeszkodziło walczyć z Bellarminem i jezuitami i dostać się na indeks za charakterystykę jezuitów w *Euphormionie*) opuścić niewdzięczną ojczyznę purytańską i tulać się po świecie. Lecz najważniejszy bodaj powód zajęcia się Potockiego *Argenidą* tkwił w czem innym; oto mądry polityk szkocki rozsunął po swem dziele długie, uczone wywody treści ogólnej o zagadnieniach religijnych i politycznych, a te

(1) Ogród. IV. 116. Podobne charakterystyki narodów były częste już w epoce humanizmu; pisywał je np. nasz Rej w *Zwierciadle*.

właśnie tematy żywo obchodziły gorącego patriotę, rzecz-
nika i obrońcę tolerancji wyznaniowej. W rozdziale trze-
cim ks. II Barklay, opowiadając o «Hyperephanach» (hu-
gonotach), potępiał surowe środki, jakie przeciw nim sto-
sowano; ten ustęp odebrzmiał zapewne głośno w sercu
arjanina, kiedy to ziemia paliła mu się pod nogami, kiedy
wreszcie w r. 1658 wydano edykt przeciw arjanom. Po-
tockci, jak wiadomo, przyjął katolicyzm, ale żona pozo-
stała w arjanizmie; otóż żywe echo tego edyktu i obu-
rzenia poety na nieludzką znajdujemy w dłuższym
ustępie przekładu, dodanym przez poetę:

Bezrozumna gorliwość mężom wydrzeć żony...
Prze Bóg! z Bogiem to wojna albo z przyrodzeniem...!
...i nasz Kościół i sama zabrania
Natura z małżonkami takiego rozstania» (1).

Szczegół ten wyjaśnia nam czas powstania przekładu: po
roku 1658. Inne słowa, będące także własnością tłumacza,
każą nam przesunąć termin pracy poza rok 1660 (data
pokoju w Oliwie):

Tak długośmy się sami z sobą gnietli doma,
Aż chciwość, na zniszczone ostatki lakoma,
Potężnego sąsiada tą nadzieją zwabi,
Że nam łamie przysięgę, widząc, żeśmy słabi,
A nim się znowu serca rozróżnione zrosną,
W rozszarpanie i pójdziem w partytę żalosań (2).

Ta wojna domowa, po której zostały zniszczone ostatki,
to Chmielnicyzna. Potężny sąsiad, łamiący przysięgę, to
Szwedzi. Użycie czasu przyszłego dokonanego (zrosną,
pójdziem) zamiast *praeteritum* wskazuje na świeże zda-
rzenia, które nastąpiły po owem rozszarpaniu i partycie.
Bliżej określić terminus *ad quem*, pozwala nam Kochow-
ski (3), który w wierszu «Poetowie polscy» mówi, że się

(1) Str. 153, 154. — (2) Str. 461. — (3) Niepróżnujące próżno-
wanie ojczystym rymem... wydane 1674, str. 318.

z tymi (t. j. z Kochanowskimi Janem i Piotrem, z Rejem,
z Twardowskim...)

.....obok Obodziński zmieści,
Także Potocki, lub się długo pieści
Z swą Argenidą, zazdroszcząc jej świata,
Chociaż dziewięć minęły jej lata.

Wynikałoby więc, jeśli to nie dowolne Horacjuszowskie
ut nonum prematur in annum, że przekład był już gotów
w r. 1665. W każdym razie poeta ukończył trudy tłuma-
czenia przed r. 1669, bo wtedy cytuje już własną *Arge-
nidę* (1).

(1) Brückner, Rozpr. Wydz. filol. Akad. Um. XIX—266 nota.
Pijarzy w wydaniu Arg. z r. 1697 piszą (we wstępie), że Potocki
to «zadne opus... więcej niż lat ośmnaście przy sobie chował».

ROZDZIAŁ TRZECI

PIERWIASTEK DYDAKTYCZNY W «ARGENIDZIE» POTOCKIEGO

Przy porównywaniu polskiej *Argenidy* z łacińską uderza nas przede wszystkim bardzo mocne piętno subiektywizmu tłumacza. Równowagę epicką mąciła Potoczekiemu jego «polska szczerłość, rozlewność uczucia, gorącość krwi». Nie mógł sobie wyobrazić przedmiotowego opowiadania, w którym autor znika zupełnie, a czytelnik widzi bieg akcji, niezamącony udziałem w niej autora. Zdawało mu się, że akcja wymknęłaby się mu wówczas z rąk, jak Tatar z postronka, i poszłaby sobie samopas na Budziaki czy Perekop. To też nasz poeta zachowuje się bardzo swobodnie w znacznej kompanji czytelnika, klepie go po ramieniu, mówi mu «ty» (niby «panie bracie»), gawędzi z nim i gwarzy jowjalnie, częstuje go, zamiast węgorka, morałem, nauką, maksymą. Czasem opowie mu coś dowcipnie, czasem zasmuci siebie i gościa, i znów nie pominie żadnej sposobności, by zdobyć się na *quamquam*, by nauczać i przekonywać, potępiać i gromić. Osobom, o których opowiada, każe defilować przed sobą, jak hetman, i każdej ma coś do powiedzenia; cnotliwych chwali, nagradza, często przemawia do nich z humorem; złych straszy, karci i przezywa. Opowiadając o rozmowach, streszczając przemówienia, nie omieszka nigdy dodać od siebie jakiejś uwagi krótszej czy dłuższej. Gdy zaś ten szczególnie silnie targnie jego sercem i żywy oddźwięk w niem wywoła, zapomina o Barklayu i wszystkich jego Sycyli-

czykach, widzi tylko współczesne stosunki we własnej ojczyźnie (1) i, niby to nie mówiąc o tem, przenosi polską rzeczywistość w tłumaczoną powieść; przemawia wówczas z całą swobodą i dodaje od siebie całe ustępy, których u Barklaya niema ani śladu. Stąd też, przy rozpatrywaniu stosunku polskiego przekładu do oryginału łacińskiego, osobno rozważymy pierwiastek dydaktyczny i polszczenie pierwowzoru, widniejące w całym przekładzie, a osobno liczne, dłuższe dodatki tłumacza w ustępach i rozprawach treści ogólnej, dotyczące stosunków polskich. Barklay pisał swoją powieść alegoryczną z wyraźnym zamiarem obudzenia sumień; miało to być groźne *memento* dla sprawców wojen religijnych. Przywołując przed oczy niedawne doświadczenia, miała *Argenida* uczyć rozważnego postępowania z innowiercami i wogóle doradzać mądrość, namysł, sprawiedliwość w stosunku władców do poddanych. Powieść Barklaya nie była więc pozbawiona tendencji politycznej i dydaktyzmu; lecz Szkot-humanista był arystokratą i nie narzucił się czytelnikowi z tendencją. Chciał go bawić w myśl zasady *et docere et delectare*. Tendencja tkwiła raczej w założeniu, niż w wykonaniu dzieła. Więc też powiodło się naogół Barklawowi zharmonizować poszczególne pierwiastki wątku powieściowego z ustępami o charakterze dydaktycznym. Stworzył dzieło doskonałe, jak na ówczesną epokę.

W przekładzie Potockiego ten ogólny ton i charakter dzieła uległ załamaniu, co było właśnie wynikiem bardzo subiektywnego stosunku tłumacza do oryginału. Pomiędzy pierwowzorem a przekładem stanęła żywa, ruchliwa, moralnie nastrojona natura Potockiego, który za istotne uznawał tylko wartości moralne. Nie da się zaprzeczyć, że zwęził szerokie widnokreśli i poglądy, właściwe oryginałowi. Polska *Argenida* zachowała w głów-

(1) Podobnie poczyna sobie czasem Piotr Kochanowski ze swoim oryginałem. Ob. Roman Pollak, *Ze studjów nad Goffredem Tassa-Kochanowskiego*. Poznań. 1922, str. 10.

nych rysach charakter satyry, ale nie politycznej, lecz raczej moralnej, jeśli się tak wyrazić można. Bo też Potocki — to urodzony moralizator i kaznodzieja; wszystkie jego dzieła to olbrzymie *Moralia*; zawołany dydaktyk, wychowany w surowej dyscyplinie arjańskiej, przypomina się czytelnikowi w przekładzie niemal na każdym kroku, sypiąc ogólnymi uwagami i morałami, jak z rękawa. Każde zdarzenie, każdy krok osoby, o której opowiada, nasuwa mu jakieś myśli, któremi nie omieszka podzielić się natychmiast z czytelnikiem. Powtarzał je potem w późniejszych dziełach, w *Sylorecie*, w *Wojnie Chocimskiej*, we *Fraszkach*, w *Moraliach*.

Gdy zbójcy, napastujący Poliarcha, zdołali ująć jego mściwej ręki, poeta zapewnia nas, że

...i tych czeka koniec obiecany,
Bo, kto na co zarobił, odwlec mu się może,
Lecz nie ujdzie, choćby miał i skrzydła raroże. (I, 1)

Gdy opowiada, jak to Poliarch przyjechał na dwór Meleandra, by «mieć w konwersacyjej» «ludzi grzeczne», dodaje:

Bo i szkoły i księgi nie są tak skuteczne
Młodemu, jako kiedy z dobrym towarzyszy:
Zlego się, jako moru, jako ognia, liszy. (I, 2)

Bo przecież:

Choć mu więcej nie może nadto przybyć, co ma,
Grzeczniejszym do dom wróci, kto był grzecznym doma.
Lecz kto z niego cielęciami wyszedł, wróci wołem;
Jako łysym wyjechał, tak przyjedzie golem. (I 2)

W ten sposób w ciągu całej powieści poucza nas poeta, że

Żaden człowiek swym stanem nie jest kontent na tym
Świecie; bowiem ubogi pragnie być bogatym,
Bogaty zaś bogatszym... (I,
Pługiem nabyte najpewniejsze skarby,
Lichwy są marne i niepewne farby. (III, 3)

Ciągle nas przestrzega, że,

Choć przyjdą do zgody rozróżnione strony,
Lecz przecie na marmurze pisze urażony. (III,

Każę walczyć z losem-«fortuną», albowiem «siła robi fortuna niezwyuczajnych dziei; ten, co w trunkach opływał, błoto pił z kolei». Radzi trzymać język za zębami, ostrożnie wybierać przyjaciół (zjeść z nimi beczkę soli), to znów poucza, że

Czas, doktor najpewniejszy, nietylko na ciełe,
Na samem sercu leczy ogniste sadzele. (V, 8)

Niekiedy posuwa się do wykrzyknienia:

O godna śmiechu licha opatrność człowieka! (II,)
O nikczemne starania! O czcze obietnice! (III, 12)
Kto, prze Bóg żywy,
Mógł mieć kiedyś przyjaciół szczerych nieszczęśliwy? (III, 1)

Często zwraca się wprost z nauką:

Żebyś nie żartował, ani się nie wstydał,
Opatrz pilno rozumem, co z kiem kiedy rzeczesz,
Wielka to w białej głowie (odpuście mi, wdowy!)
Trzymać statek, a długo po śmierci mężowej. (I, 1)

Gdy opowiada, jak to Argenida przed ślubem «pojrzyć na Poliarcha i jakim sposobem nie może», bo «tak go jej wstyd», dodaje:

...Jaki to cud Panie!
Przypatrzcie się panienki, co umie kochanie. (V, 15)

Niekiedy słyszymy jakby echo Rejowskiego «przypatrz że się»; Tak np. Argenida oświadcza Poliarchowi, że, jeśli «ją ojciec przyobieca» «hardemu chłopu» (=Radyrobanesowi), pójdzie «nędzna z kobierca na grobową deskę», a tłumacz dodaje od siebie:

Uważ, jako tych ludzi kondycja smutna,
Którym wisi nad szyją siekiera okrutna (III, 12)

Gdzieindziej czytamy:

Nie ufajcie tak wiele sobie, ludzie młodzi! itd. itd.

Czasem przemawia od siebie poeta, nie zwracając się do czytelnika, np.:

Argenida.

2

Kto mrucząc i niechęcący albo prorokuje,
By mi najlepiej służył, niech nie posługuje.
Niechaj mię w winie kąpie, pieprzy, żółci, słodzi,
Ani mi kuchmistrz, ani piwniczny dogodzi. itd. (I, 17)

Często przytacza przysłowia, także i Pismo święte:

Dawno mówią, że trzaski same biją w domu. (III, 17)
Starodawna przypowieść, a prawdziwa pieje:
Z mądrymi człowiek mądry, z głupimi głupieje,
Cudowna to ślepotą! Przyganiamy komu
O źdźbło, a w swoim oku nie widzimy tromu. (III, 11)
Choć szczęśliwa korona, jak Pismo powiada,
Kiedy król według czasu i pija i jada.

Często mówi o cnocie:

Cnota się z czelkiem rodzi, ale nie umiera.
Cnota sobie nagrodą, cnota sobie zyskiem, (1)
Cnota czyni człowieka bogom samym bliskiem. (III, 3)

Na życie patrzy smutno:

Wszystko próżność, drwa, kawy i błędy,
Wszystko w ziemię, wszystko w grób, wszystko na dno lezie.
Gdzież jest róża, bez ciernia? Gdzież bez żądla miody? (II, 8)
Smutek ściga wesele, goni pogrzeb gody. (V, 1)
Prze Bóg! Cóż świat? Tylko plac, na który nas potło
Z błota wzięto, żeby nas wrzucono zaś w błoto. itd.

Ludźmi kieruje «przekłęta zazdrość»; dzieci są niewdzięczne, rodzice zaślepieni, nie widzą ich błędów, «jak sowy», przyjaciele — podstępni, obłudni i t. d. Gdzież ratunek?

...Kto się Boga boi,

Temu nie po zawarcu, po wojsku, po zbroi...
Nie zleknie się rusznice i gołego miecza,
Kogo Bóg strzeże, kogo cnota ubezpiecza. (IH, 14)

(1) Por. Kochanowskiego: Pieśni, księgi wtóre, pieśń XII (i III): Sama ona (cnota), nagrodą i płacą jest w sobie...; wogóle w przekładzie Potockiego nie rzadko pobrzmiwa wyraźne echo utworów Kochanowskiego. W Sylorecie (str. 463) czytamy. «Niech jako tam gdzieś opisują gachy, Borzuj z Fedorem grając o nie szachy».

Często ukazuje się nam jako *laudator temporis acti*:

Wstyd, statek, wielka skromność, wszystko cnoty przednie,
W nim (=Poliarchu) były, a teraz już i w pannach obrzednie. (III,14)
W dzisiejszym wieku... co przedtem było
Grzechem, w politykę się świecką obróciło. (V, 11)
Gdzie siła ceremonij, tam szczerości mało,
Co już weszło w obyczaj, to dziś spowszechniało. (I, 2) itd.

Gdzie moral nie pomaga, ucieka się tłumacz do satyry, do
ucinków, przytyków, szcutków, zaprawionych ironją.
Żołnierz opowiada:

I już myślę do ognia krokiem biec skorem,
Gdzie jeden będzie z komżą, a dziesiątek z worem.
Jeden gasi, dwaj kradą. (III, 14)

Poeta Nikopomp (=sam Barklay) chce w odpisie zwycięstwa uprzedzić pisorymów,

...Którzy swych nie skąpią
Wierszów, co się ustawicznie w Hipokrenie kąpią
I piszą je tak radzi i na plac prowadzą,
Ślepi, że najpiękniejszą rzecz niemi szkaradzą,
A czytających męczą, więc, kto ich nie chwali,
Nieprzyjaciel; boby ich tak radzi słuchali,
Jako je piszą radzi... (III, 2)

Szczególnie nie lubi Potocki kobiet i nie oszczędza ich;
mniejsza o to, że: «biała pleć»

...jako w gniewie,
Tak też w miłości końca ni miary nie wie. (I, 9)

Horzej, że, kędy zły duch nie może, tam baby «prze-
werną», bo «wronami djabeł karmił pokolenie swoje»,
więc, gdzie złe nie może, tam babę napędzi, a

Na nowe co rok białym głowom mody
Krezowe nie wystarczą bogate dochody.

Nie koniec na tem:

Wszędy się wścibią i mieszają światem,
A jako pocznie białogłowa gadać,
Już nie przestanie, choćby się jej spadać,

Gdziekolwiek afekt płochy język kinie,
Łacniej się szybkiej złożyć rohatynie...
Złotem napisać te słowa trzebaby...
Snadniej stu mężów, niżli zgodzić baby. (III, 16)

«Szkoda się przec: ledwieście nie wszystkie papugi». Łaje
Potocki kobiety i doradza ostrożność:

Chybabyś sekret białej głowie, lecz kapusty
Wydał; tej możesz ułać. (V, 4)

Z córkami bieda:

Z dziewczką się trudno ojcu ubogiemu drożyć...
Dać córkę, dać i serce oraz z nią w przydatku,
Jeszcze płacić, że biorą, trzeba na ostatku. (IV, 5)

A nim przyjdą dziewosłęby,

Sól i mróz strzegą mięsa, żeby się w niem w beczce
Robacy nie załęgli; ale to dzieweczce
Oboje nie pomoże — dokładam swawolnej,
Choćby na nią wysypał cały balwan solny.
Tak w styczniu, jak i w czerwcu, tak lecie, jak zimie,
Zawsze się jej gadzina zawsze robak imie. (IV, 5) itd.

Stosunkowo najmniej dodatków satyrycznych ma część
piąta, co tłumaczy się nietylko treścią końcowych roz-
działów powieści, lecz poprostu wyczerpaniem poety. Ta
obfitość sentencyj tak ujęła Jana Chyzostona Seweryno-
wicza, że w wydaniu *Argenidy* z r. 1743, w panegiryku
wstępnym wyraził się:

Mniej na niebieskim suficie gwiazd liczą,
Niż sentencyj w Twej księdze dziedzićzą.

W druku wyraźnie zaznaczono (we wszystkich wyda-
niach) te krótkie dydaktyczne wiersze (nie wszystkie jed-
nakże), przesuwając je nieco ku marginesowi strony (1).
Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszystkie wiersze, dru-
kowane w ten sposób, są własnością Potockiego. Nie-

(1) Wiele z nich zebrał Nabelak j. w. str. 173—178.

kiedy — coprawda bardzo rzadko — bierze je on z Bar-kłaya. Tak np. sentencja: «Wielki nas ciężar tłoczy i trudno się silić; musi się złamać pewnie, kto się nie chce schylić», jest przekładem tekstu łacińskiego: «Nam, si ponderé, quod nunc urget, flecti nolumus, fortasse fran-gemur». Wszystkie te dydaktyczne wiersze Potockiego rozbiły i tak już luźną w całym znaczeniu tego wyrazu kompozycję tego utworu. Lecz za to poznajemy z nich oblicze duchowe tłumacza, jego wyobrażenia i poglądy: co kochał, czego nienawidził; co zalecał, a co potępiał; jaki był jego stosunek do Boga i ludzi, jak patrzył na świat cały.

ROZDZIAŁ CZWARTY

POLSZCZENIE PRZEKŁADU

Subiektywizm tłumacza, a raczej jego niezdolność do oderwania się od otaczających stosunków i przeniesienia się w sferę wyobrażeń odległych krajów czy epok, uwydatnia się również bardzo wyraźnie w lokalizacji *Argenidy*, t. j. w jej spolszczeniu, w kolorycie polskim. Nie jest to wyjątkowa cecha tego dzieła i tego pisarza. Ta niemożność pozbycia się przyzwyczajęń, nabytych od dzieciństwa, to przejęcie się stosunkami krajowymi aż do zapomnienia o różnicy czasu i miejsca, jest przecie jedną z najznamienniejszych cech naszej literatury XVII stulecia (1). Barklay umiał dość zręcznie przedstawić te stosunki fikcyjne, które uczynił przedmiotem swej powieści. Nie siłąc się wcale na odtworzenie zamierzczej przeszłości przed założeniem Rzymu, czego zresztą nie dokazał, obrał wygodniejszą drogę i poszedł utartym szlakiem urzędzeń i zwyczajów starorzymskich. Nie uniknął wprawdzie anachronizmów, i to licznych i znacznych, ale naogół wybrnął szczęśliwie. Bo też Szkot-włóczęga zwiedził kawał świata, nie z jednego pieca chleb jadął, a i wykształceniem celował. A zresztą o tych instytucjach i zwyczajach przedrzymskich, niby sycylijskich, opowia-

(1) Chmielowski: Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Kraków 1890. Zapomniany poemat Wacława Potockiego (str. 162). Cecha ta jest zresztą właściwa wszystkim wogóle literaturom epoki baroku.

dał po łacinie, o tyle więc był w szczęśliwym położeniu, że zachował łacińskie nazwy i terminy: sacerdotes, pontifices, templum, vestales, legiones, cohortes, gladius, tunica itd. Znajomość zaś różnych państw i narodów dała mu perspektywę dziejową, przyczem subiektywizm nie mącił mu zasadniczej jednolitości rysów. Potocki nie dorównywał Szkotowi ani wykształceniem i obyciem obywatelskim, ani poczuciem artystycznym; daleko mu też do obiektywizmu Barklaya. Zaczął od tego, że starorzymską czy staroitalską powieść zlokalizował, ściągnął na ziemię polską, na podgórze pod «zbójecki» Bieszczad, by nie rzec do własnej zagrody.

Więc przedewszystkiem, w zakresie pojęć i obrzędów religijnych, czytamy w przekładzie o kościołach (templum, fanum), nawet katedralnych zborach, o ambonach, duchowieństwie, proboszczach (sacerdos, augur), o kapelanach, przeorach, biskupach (pontifex, antistes) w «albach», kapach, pod baldakinem, z pastorałami (baculus coronatus), o kardynałach (purpuratus), zakonnikach (mystae) i zakonnicach świętych (vestales). Niby to pamięta Potocki, że przecież to czasy starorzymskie, sili się na oddanie kolorytu, prawi o bogach (dii), o bożku złotym, o Jowiszu, lecz znać, że to tylko chwilowy wysiłek; i wnet następuje wyjaśnienie; tłumaczowi wraca swoboda i naturalność, a to dwojakim sposobem. Albo w czambuł potępia to całe pogaństwo, z niechęcią i pogardą prawi o tych meczetach, bożnicach, synagogach, popach, bonzych (!) (sacerdos), ich zabobonach i gusłach; albo znów, i to częściej, z niemniejszą szczerością i naturalnością przerzuca własne wyobrażenia w obcą sferę; więc z uwielbieniem mówi o Bogu, rządcy świata. Gdy u Barklaya mamy numen, summa mens itd., Potocki poucza czytelnika, niczem teolog katolicki:

Jeden tylko ... Bóg, co włada światem,
Który niebo przedwieczny rządzi majestatem, i t. d.

W przekładzie czytamy też o aniołach (genii laresque), o aniołach - stróżach, o duchu złym, o Lucyperze, o rajju i jabłoni rajskiej; jeden drugiemu życzy, żeby gorzał w piekle; Poliarch i Argenida zmówią do szatana po kilka pacierzy, by Selenisę - zdrajczynię «w piekle, jako tego godna, ognistym ją przykował łańcuchem, aż do dna».

Barklay pisze (I. 9.): «Illic (t. j. w Egipcie) mortalia corpora primum aspexere diem... terra animavit glebas» (jak Owidjusz), — co Potocki tłumaczy: «Staęli w Egipcie»,

gdzie... w jednej prochu szczypie
Zawarszy duszę rozumną przed wiekiem,
Dał się jej Bóg stać w swój obraz człowiekiem.

W uwadze na marginesie czytamy: «W Egipcie Pan Bóg Adama stworzył». Sceptrum et sacerdotium to miecz i plesz. Zagrożeni zausznicy u Barklaya ad purpuratum veniunt, u Potockiego do sakry, do plesza. Mamy też w przekładzie wszystkich świętych, psalmy, egzorcyzmy itd. Podobnie w zakresie pojęć polityczno-społecznych: Sycylja to — Korona, magistratus — urzędy koronne; Meleander to król jegomość, pomazaniec boży, rozdający przywileje i wakanse; opędza się natrętom, co w skok po rebelizantach proszą o kaduki; na jego rozkaz księża polecają opiece bogów «króla i wszystkie stany pospolitej rzeczy». Słyszymy o parlamencie (publicum iudicium), o sejmikach i konwokacjach (contio), na których powiaty dają kreskę; marszałkowie rum czynią; publica libertas to złota wolność, principes — panięta. Słyszymy też w przekładzie o starostach (praefecti), wojewodach (optimates, proceres), grandukach, koniuszych, obersterach, — wreszcie o buławach, szlachcicach i dworakach szlacheckich itd.

Tłumacz polszczył też *Argenidę* pod względem stosunków kulturalno-obyczajowych. Pułki i chorągwie (legiones, cohortes), z oficerami i rotmistrzami na czele zataczają działa (tela compleverunt ripas), wyprawiają

podjazdy, strzelają, kruszą kopje, zbierają się w koła generalne (contiones), a król przemawia do nich: «Zacne rycerstwo!»

W ogrodach są ratusze (curia) z zegarem (lub półzegarem), wybijającym głośno godziny. Przy stole kredencierz zbiera serwety. Na dworach księżnych (bo w Sy-cylii są książęce mitry) są fraucymery (virgines), och-mistrzynie, stare panie (anus, matrona). Karocą króla powozi Matyjasz. Starosta strzela ptaki z fuzji. W czasie jarmarków (nundinae) sprzedają z maślanką serwatkę, cały dzień hulają i piją, siadłszy u pieca na niskiej nalepie pod wiechą. Do pisania używa się inkaustu, kałam-marza, pióra (cera, stilus). Argenida gra «w murki, babki, piłki, cygi». Poliarch i Archombrot ubrani są w kolety (łosiove), siadają na

Dzianety, świetnemi które pod czoldary
Czterech trzyma murzynów, czarniejszych nad kruki,
Tym po piersiach odęte igrają buńczuki. itd.

Czytamy też w przekładzie o Leszku u Polaków, o Wandzie, o Tatrach itd. itd. Wogóle trzeba powiedzieć, że Potocki w tłumaczeniu *Argenidy* nie zadawał sobie wiele trudu z oddaniem obcego kolorytu; pamiętał wprawdzie, że powieść opisuje obce stosunki, i próbował dostroić się do tonu Barklaya, lecz świadomość ta, choć powracała kilkakrotnie, trwała zazwyczaj krótko i ustępowała miejsca nieświadomemu przeważnie przenoszeniu własnych stosunków w dziedzinę obcych form życia (1).

(1) Ten koloryt polski zauważono i w Wirginji: «W tej nowelce Potockiego pomieszane są rysy pogańskie z chrześcijańskimi i starszlacheckimi; czytamy o klasztorach, kaznodziejach, wojewodach..., widzimy, jak rzymskie wojsko porzuca hetmańskie buławy, słyszymy, jak patrycjusz rozprawiają o różnicach między karmazynami a mieszczanami. Apjusz siedzi nad Talmudem; i tym podobne anachronizmy są tu nader bierne». Brückner, Enc. Akadem. Umiej. Dziej lit. pięknej t. II, str. 90. W Sylorecie (r. 1746) czytamy znów: «kościół Prozerpinie poświęcony»; widzimy zakonnice, fraucymery, walny sejm wszystkich stanów (w Egipcie); są też podczaszowie, marszałkowie, kanclerze,

W następnym rozdziale zajmiemy się inną stroną naszego poety do przekładanego dzieła, mianowicie świadomą i umyślną tendencją tłumacza do przytosoowania *Argenidy* do współczesnej rzeczywistości polskiej.

szlachta itd. Mamy nadto miny i petardy, działa i muszkiety, gazety i czerwone złote. Z historii warto wymienić równocześnie występujących: kalifów, króla perskiego (!) Astjagesa, orde, morze bałtyckie z gondułami zboża (nie dopowiedział autor tylko polskiego) itd. — cały bigos historyczny!

ROZDZIAŁ PIĄTY

WSPÓLCZESNOŚĆ POLSKA W PRZEKŁADZIE

Mówiliśmy już, że całego przekładu dokonał Potocki pod znakiem dydaktyzmu i polszczenia oryginału. Obecnie, w obrębie całości, rozważymy stosunek tłumaczenia do pierwowzoru, w ustępach o treści ogólnej.

Argenida Barklaya jest powieścią tendencyjną; własne poglądy i zapatrywania na przeróżne kwestje, zajmujące współczesnych, wkładał autor w usta występujących osób i kazał im rozprawiać o monarchji i wojnach domowych, cłach i cnocie itd. Potocki wiedział, że *Argenida* jest powieścią alegoryczną (1); ta świadomość była dla niego punktem wyjścia w przekładaniu ustępów o treści ogólnej. Tłumacz, by nie powtarzać ustawicznie znamionnego ostrzeżenia, że tak a tak jest «we Franczyjej, nie w Polsce», i nie być fałszywie rozumianym, wstawiał w przekłady ustępy takie, że ostrzeżenie to było zbyteczne. Zresztą, jak zawsze, chciał w przekładzie uczyć i kształcić, nie opuszczał więc żadnej sposobności, by nie działać w kierunku poprawy smutnych stosunków ówczesnych. Wreszcie działał czynnik subiektywny, indywi-

(1) na str. 144 (na marginesie) czytamy: «Calvinus anagram Usinulca»; Usinulca — to twórca i przywódca Hyperefanów — hugenotów. Na str. 310, gdzie mowa o nadmiernej ilości fortec (w Sycylii) pośpiesznie dodał Potocki (na marginesie): «we Franczyjej, nie Polsce». Na str. 308 czytamy: «Hyperefani albo Kalwini» Gelanor, sługa Poliarchów ma «lilije» na proporcju.

dualność twórcy, który nie potrafił nigdy nic przelożyć już nie tylko ściśle, lecz choćby tylko z pewnem prawdopodobieństwem w tonie i nastroju. Dość, że w niektórych rozdziałach spotykamy całe ustępy, dodane przez tłumacza i będące nawet próbami jego samodzielnej kompozycji (1).

Wspominaliśmy już, że w rozdział o Hyperefanach (II, 3) wstawił tłumacz dłuższy ustęp, nabrzmiały świętem oburzenia i bólem rozpaczonym, namiętny protest przeciw nietolerancji wyznaniowej (2). Otóż zakończenie tego rozdziału jest własnym dodatkiem tłumacza, i to próbą jego samodzielnej kompozycji, próbą dalszego poprowadzenia dialogu Archombrota z Ibburanesem, lecz już nie o Hyperefanach, ale o sprawie, co dotyczyła samego poety i bolesną skargę z ust mu wyrwała (3). Ten dodatek, jak zresztą prawie wszystkie, nie harmonizuje z resztą rozdziału i z całą powieścią, lecz zato pozwala nam spojrzeć w duszę poety bezpośrednio po ciosie z r. 1658 (4). Archombrotowi, ze względu, że miał być w tym ustępie przedstawicielem ślepych rzesz szlacheckich, każe mówić Potocki tak:

Czemu się nie odważem jeszcze na plewidło,
A tego, co świat miesza, co Bogu obrzydło,
Zwłaszcza, jeżeli poszli do nieprzyjaciela (5),
Przed wszystkimi rzeczami nie wytniemy ziela?...
Jeżeli się dobrowolnie nie zechcą nawrócić
Do wiary starożytnej, nastąpić i musum...
Kto uporny, niechaj się w zamierzonym czasie
Wyprzedza i precz kędy z Sycylii niesie. itd. (6).

- (1) Przytoczył je (częściowo) Nabelak str. 141—170. —
(2) Por. str. 6. — (3) Od strony 152 (od słów: «Znowu święta gorliwość Archombrota ruszy») z wyjątkiem myśli, że Hyperefani mają swe parantele, bo tę mamy w Barklaya, — lecz i tu mówił Potocki o stosunkach polskich — i ośmiu wierszy ostatnich str. 154—5.
(4) Zauważył to Serwin Stan., Polacy i Polska w pismach W. Potockiego, Kraków 1914, str. 90 i Rappaport E., W. Potocki jako satyryk (Prace hist. literackie Nr. 14). Kraków 1920, str. 93. — (5) Dysydentów (dyzunitów i protestantów) oskarżano o zdradę w czasie Chmielniczyzny i najazdu szwedzkiego. — (6) Arg. str. 152.

Lecz Ibburanes (sam poeta) odpowiada:

Trudno chwalić zaiste rzecz pełną nagany,
Gdy z jednego królestwa nie Hyperefany,
— Bo im siłą i liczbą nie zrównają — ale
Ludzi dobrych wygnano, nie niewinnych całe,
Okrom wiary, którą że z rodziców wysłali,
I dlatego się jej też upornie trzymali... (1)

W dalszym ciągu mówi poeta o sobie:

...A co rzecz jeszcze gorsza, gdy z tamtego zboru
Wiele ludzi, grubego postrzegszy erroru,
W Kościół weszli powszechny; tamże do ćwiczenia
Dzieci dają; więc, że mieć tyle rozgarnienia
Białegłowy nie mogą, które bez rozsądku
Afektem się swej wiary trzymają początku,
Dlatego z nimi albo małżeństwo rozprzągać?
Albo niewinnych mężów do prawa pociągać, (2)
Że z nimi żyją, żywszy już tak czas niemają,
— Kędy drugie do usług synów wychowały
Tej Rzeczypospolitej — albo że ich gwałtem
Tyrańskim od ich sekty nie nawrócą kształtem?
Bezrozumna gorliwość mężom wydrzeć żony...

Jest to «w boskie sądy sięgać», a przecież z przyniewolnego sługi nie chce Bóg ofiary, «bo On jedną tylko rzecz między wszystkimi, serce ludzkie, sam sobie wślawił na ziemi» (3).

(1) Str. 153 tamże — (2) Archiwum do dziejów oświaty i literatury w Polsce t. VIII (Studjum Czubka), na str. 257 czytamy, jak Elżbieta z Stemberku, wdowa po Zygmuncie, kasztelanie przemyskim, oskarża Potockiego, że śmie z urodzoną Katarzyną Morsztynówną Aryanką czei pozbawioną (infamis) i wygnaną (proscripta) mieszkać itd. — (3) Tę swobodę serca podkreślał tłumacz i gdzie indziej; w III. 14. str. 402 dodał cały ustęp od słów: «Cóż Bóg swobodniejszego nad serce człowieka stworzyć raczył?» do: «Żony mężom przybierać albo żonom mężę... ktokolwiek sobie łąszczy jest u mnie tyranem». W V. 9. dodał znów od siebie: «Bo ci (Sandowie), jako i wszystkie na świecie narody, nabożeństwo, pierwszą część kładą swej swobody».

Więc, kiedy i nasz Kościół i sama zabrania
Natura z małżonkami takiego rozstania...
...Tedy ich oto karać; czią, gardłem, więzieniem?
Prze Bóg! z Bogiem to wojna albo z przyrodzeniem. (1)

Zresztą «niebezpieczny i nader szkodliwy» byłby to dekret; bo w dzisiejszem ciężkiem położeniu trzeba zgody, a Hyperefani

Równi nam, jednej z nami synowie są matki...
Nie złością, ale głupią presumpcją grzeszą.

Święte słowa, godne wielkiego serca Potockiego-arjanina, dziwnie przypominają także z serca płynące sądy Skargi o dysydentach i godne są stanąć obok nich!

Oburzał się tłumacz na naukę Usinulki (Kalwina) o «predestynacji, przeźrzeniu» i, opuszczając subtelne, uczone wywody Szkota o fortunie, jako pojęciu filozoficznem (IV. 7), dodał cały ustęp, polemizujący z nauką «głupiego Usinulki», bo to bajka, że,

Jako komu przed wieki Stworzyciel przeznaczy,
Choć kto dobry, chociaż zły, już nie przeinaczy,
Bo już tego poprawić nie jest w mocy Bożej...

Potocki wierzy, że

Bóg, jak chce, światem dysponuje...
Laska czleka za cnotę, za grzech czeka kara (2).

Uczy też, że Bóg jest wszytkowiedzący: «Wszystko, co było, co jest i co będzie, pierwej niżli świat grunty swe osiedzie, widział»... itd.; że jest sprawiedliwy («Im później pocznie, tem rychlej doścignie...»), że trzeba iść do niego z czystem sercem:

Jeżeli w grzechach leży serce twoje,
Kup wszystkie woski na świecie, kup loje,
Świeć, pał, kadź, krop, dzwoń; jeśliś Bogu dłużny,

(1) Arg. str. 153—4. — (2) Arg. str. 489.

Lepsze są posty, modlitwy, jałmużny.
Pókiś śmiertelnym opętany grzechem,
Smutkiem Anioły, djabły karmisz śmiechem (1).

Jeśli więc «zakonnicy w klasztorze» pouczają Archom-
brota, że

...Cokolwiek tu raczył ślubić Jowiszowi,
Sobie kładzie do skarbu, w tej zostając wierze,
Że go i tu i w niebie wiecznie nie przebierze... itd., (V, 9)

to wprawdzie rozumiemy, skąd tu Jowisz, ale i to wiemy,
że nie o nim mowa, że to znów jedno z niezliczonych
osobistych wyznań i wynurzeń tłumacza (2).

Jeśli znów Aneroest («mnich») powiada:

Spojrzę z góry na świeckie sprawy i obroty,
Aż widzę drwa, aż próżność, wszystko w cerkiel chodzi,
Do wieczności nic, wszystko do zginienia godzi... itd.
Jednym łokciem purpury kroję i siermięgi...

to ani nie śniło się mówić o tem Aneroesowi Barklayo-
wemu (3). To wszystko były nauki i *pia desideria*; rze-
czywistość wygląda inaczej. To też Potocki ucieka się
często do satyry i wyszydza «odpusty nowe».

...O! jak wiele razy
Płaczą, mówią, pocą się w kościołach obrazy.
Jawią się świeczki w nocy, odzywają echa,
Czasem prawda, a czasem lada zmyśli klecha
Dla nowego odpustu; czasem się co ześni
Choremu, aż pątnicy, aż wota, aż pieśni...

(1) Arg. str. 487; odpowiednie miejsce u Barklaya (cytuje
i dalej Argenidę z r. 1693) str. 435: *Suasque — Ah, vesanus opes
tanti ne vendere summo — Quaere Iovi et parvo culpas obtendere
fumo.* — (2) N. p. cały ustęp na str. 485, wysunięty ku marginesowi
strony, na temat: «Czysty jest Bóg, więc mu się trzeba przypodo-
bać»... itd. jest dodatkiem tłumacza. — (3) Arg. str. 707. Podobnie
w wywód mniszej nauki Aneroesta (w rozmowie z Archombrotem)
str. 488, wplótł tłumacz wiele dodatków n. p.: «Nie chce się, nie
chce ludziom wstać z grzechów barłogu» albo: «A co godzina sza-
tan co nowego broi» itd.

Po chwili, co obrazów, to będzie odpustów.
Prze Bóg! Trzeba znać takich nikczemnych oszustów
Tym, którzy Kościół boży w dozór wzięli święty,
Inaczej nabożeństwo obróca w komęty» (1)

A jaki to znów «zwyczaj w święta»!

A jaka dzisiaj moda, że ludzie w święte dni...
...Godzinę albo drugą odbywszy on kościół,
A wetując wczorajszej wiliżej, kto pościół,
Obejrze się po dziury...

Lejąc w nienasycone brzuchów swych bukłagi...
...Kto co lubi: miód, wino, piwa i gorzalki,
A potem poszaleją, złączywszy noc ze dniem;
Toż u świata tych czasów nabożeństwem przedniem.
Wszystko wolno mężczyźnie, wolno i niewieście
Przy dzisiejszym odpuscie...
Prócz chłopu cep, niewieście dotknąć się kądziele,
Jakoby ruszył rzeczy kradzieżą kościelnej,
To grzech nieodpuszczony, haniebny, śmiertelny,
Choć księża do rozpuku pełnemi im usty
Powiadają, że mało pomogą odpusty. itd. (2)

Szydzi też Potocki z «pokuty na wsiadaniu» (podobnie jak w *Ogrodzie i Moraliach*):

Na wsiadaniu pokutę z późnym czyniąc placzem,
I w grobie i w odzieniu swe ciała żebraczem
Chowają...

...Nie pomogą po śmierci wygolone
I plesze i korony ani habit szary...
Choć ci się też i welna znajduje w kapicy,
Nie wszyscy zakon dzierżą, chociaż zakonnicy. (3).

Kapłanom też nie przepuszczał, więc Likogenes, «księża nawet łakomą pieniędzmi przyplacał» (u Barklaya: *sacrificuli pretio empti*); głosił też:

(1) Arg. str. 390. — (2) Arg. str. 579—580. — (3) Arg. str. 544, na tejsze stronie dodał tłumacz (pobudzony słowami Barklaya Arg. str. 483: *Cum Britomandes morbo solutus est. Omnes de iuvene quaerebantur*), cały ustęp od słów: «Nikt pod strychnicem śmierci głowy nie podniesie»... bo ona, jak u Baki, «przytula» wszystkich — i zagalopował się, więc, wracając do rzeczy, opowiada o synu *Britomandesa* (*iuvenis*).

Na to w ręce biskupi pastorały biorą,
Żeby czuli nad trzodą i Pańską oborą,
Żeby wilkom drapieżnym bronili się wmykać,
Czyż tylko dziesięciny umieją wytykać? (1)

Miał również własny pogląd na rolę reformacji:

...Częstokroć potrzebna w pospolitej rzeczy
Różność wiary: nie tak się bowiem ubezpieczy
Stan duchowny, czujący o emulu bliskim;...
...i to liczy zyskiem
Boży Kościół powszechny: już w cnoty nierówniej
I w nauki pomnażać muszą się duchowni...
Tem naszego Kościoła fundamenty rosły
Z pierwszych początków, bo cóż po brzytwie bez osły? (2)

Znacznie więcej pomieścił nasz poeta dodatków w zakresie życia polityczno-społecznego. W rozdziale czwartym ks. IV: «Eurymenes przyzwoite rady Meleandrowi daje, jako się ma i domowych i obcych uchroniać wojen», «że trzeba mieć wojsko zawsze gotowe na lądzie i na morzu» itd. Jakże ten rozdział wygląda w przekładzie? Przewszystkiem skrócił tłumacz wywody Barklaya; opuścił mianowicie dłuższą rozprawę na temat, dlaczego to zbuntowane wojsko wyżej ceni wodzów niż króla; pominął też obszernie u Barklaya rozwinięty ustęp o «duces». Zato umieścił własne dodatki o wojsku zbuntowanym («konfederacjach»), a streścił, raczej zaznaczył tylko dłuższy wywód o organizacji i uzbrojeniu wojsk syrcylijskich. O wojsku mówi:

Lada co im i mucha zawodzi na nosie
Albo się zaraz w związek udają, albo się
Za czwarty stan w koronie bez potrzeby kładą
I już na sejmy z swoim sentymentem jadą... (3).

Czytamy też w rozdziale przytoczony już (4) ustęp o wojnie domowej:

(1) Arg. str. 149. — (2) t. j. oselki do ostrzenia; Arg. str. 150. —
(3) Arg. str. 460. — (4) Str. 8.

Skąd wewnątrz wojna rośnie, co jej za przysmaki,
Dowodne Sycylia pokazuje znaki.
Tak długośmy się sami z sobą gnietli doma,
Aż chciwość... sąsiada zwabi... (1).

Co więcej, druga część tego rozdziału (2) jest próbą kompozycji tłumacza, traktującą o stosunkach polskich; Potocki pyta, «czemu teraz ludzie» (oczywiście w Polsce) «niewojenni», czemu nie tacy się synowie w Sycylii rodzą, «jacy byli przed stem lat», skąd dziś ta nieochota w swobodnym narodzie, i każe odpowiadać Dunałbiemu:

Pokój naszej Koronie przyczyną jest długi,
Kiedy naczynia sławy przekuła na plugi.

Sposób wychowania «młodych» też się zmienił:

Rodzą się młodzi, których nie do koni
Ociec ani do szabli ani kopiej skłoni,
Ale, skoro go z pieluch piastunkami między
Wychowa, toż do roli, flisu i pieniędzy.
O wojnie chyba z książek wiedzieć mu się zdało;
To tylko wie, gdy biją, że będzie bolało.
Jak żyw, nie spał pod niebem, a o nocnej straży
Właśnie, by o żelaznym wilku, mu się baży... (3).

Tłumacz oburza się i zapala:

Niesłychana pieszczota, a przemierze zbytki,
Pycha i ambicja stany zgoła wszystkie
Zaraziła; każdy gach, każdy się wysmuknie;
Nietylko im kirysy, ale ciężą suknie...

(1) Arg. str. 461. — (2) Ustęp: «Czemu teraz ludzie niewojenni» itd. str. 462—3—4 z wyjątkiem zakończenia: «Meleander kończy», na str. 465. — (3) Przytoczył Nabelak j. w. 164—5. Ustęp ten (z następnym), w którym gra tęsknota tłumacza do ubiegłych lepszych czasów, uwielbienie i podziw dla dawnych bohaterów, prostych w obyczajach, odzieniu i mieszkaniu, i święte oburzenie na dzisiejszych «gachów», «galantomów», «karłów», «pigmeów», na obecne wychowanie i przeraźliwie szary tryb życia szaraczkowego pana-brata — to pierwszy rzut tych wierszy z Wojny Chocimskiej (Bibl. Narod. ks. III, wiersze 977—1120) na temat, jacy to byli i jak żyli Polacy «niegdyś a dziś».

Szabla goła, w oczy blask: rusznice się boi,
Wstęgę pięknie zawiąże i lutnią nastroi.
Toż, małżonkiem zostawszy w osimnastem lecie,
Dosyć nań, że wie, gdzie się co dzieje na świecie.
Jakoż, śląc o mil kilka na sobotnie poszty,
Znaczne dla pospolitej rzeczy waży koszty.
Od tegoć się to biesa wielom nie chce w pole;
Niechaj psa parszywego z pieca kto wykole,
Albo zaraz uciecze, zdarszy się ze smyczy,
Albo drży i szczwaczowi za uchem skowyczy... (1).

Więc też, trzeba «o zdrowej rady postarać się plastry»; bo

Komu wewnątrz gorąco, a ostatnie z wierzchu
Ziębną członki, rychłego niech wygląda zmierzchu.
Doktorska to reguła...

Otóż poeta zwraca się do króla niby to sycylijskiego, w istocie zaś do Jana Kazimierza (którego inicjały J. C. R. = Joannes Cazimirus Rex, współcześnie tłumaczono: Initium Calamitatis Regni):

...Więc na wszystkie sztuki
Patrz, królu Sycylijej, wedle tej nauki!
Jedne już potrętowały i cale odpadły,
A drugie się gotują, zziębły i wybladły.
Opadają ziemice i w prawo i w lewo...
Wewnątrz piecze gorączka, siłą się prywaty,
Nagi drży, a w sobolach ledwie tchnie bogaty.
Tu psi z wielkiej tłustości postradali chodu,
A ludzie zaś mizerni zdychają od głodu... (2).

Jakiż ratunek? «Wyżeń wszystkie zbytki»... «Niech tylko przez uczciwe blizny będzie w krzesła przystęp...» wreszcie:

Niech się żaden nie waży honoru napierać,
Aż się pierwej za Matkę nauczy umierać.
...Szlachcic ubogi, niech go historycy
Piszą, niech o nim pieśni składają mandycy,

(1) Arg. str. 462—3; Nabelak j. w. str. 1645. — (2) Arg. str. 463; Nabelak j. w. str. 165.

Jak się bijal...,
Co chorągwi pogańskich nawieszał w kościele —
Piękna, aleby wołał być leda starostą
Aniżeli mieć z tych dzieł sławę tylko prostą (1).

Wreszcie te święte słowa:

Niech tylko syn koronny mocno temu wierzy,
Że, chociaż nie szynkuje i lokciem nie mierzy,
Jeśli nie będzie wojny w młodem lecie służył,
Ani odda, na co się rodzący zasłużył,
Szlachcicem być nie może i szczycić się herbem,
Nie synem bywszy Matce, lecz podłym pasierbem (2).

Podobnie w I. 15 (3) wplótł Potocki w obszerne wywody Barklaya, że «rząd przednich panów albo pospólstwa... lepszy jest nad panowanie jednego» itd., własne dodatki, wyrażenia, odnoszące się do stosunków polskich np.:

W tumultach się kto zdrowej ma spodziewać rady?
Gdzie tysiąc głów, a każda z swoim zdaniem jedzie,
Tysiąc razem języków, właśnie po obiedzie;
Każdy wrzeszczy co z garła, choć go nikt nie słucha,
A każdy co inszego (drudzy do obucha),
Wszyscy swoje osobne interesa mają...

...Kogo gdzie afekt pociąga,
Zapomniawszy publiki, tam się sam zaprzęga,
Krewności obowiązki, bankiety i wina,
Największa na sejmikach zawsze mieszanina... (4).

(1) Na tę niewdzięczność dla żołnierzy i zasłużonych skarżą się i historycy ówczesni; por. np. Kochowski *Wespazjan: Historia panowania Jana Kazimierza z Klimakterów...* wyd. Raczyński wyd. t. II, str. 205 itd. Nie zapomniał o tem Potocki i w *Sylorecie* (str. 149): «Rychlej dziś głowę siwy włos oczepi — Zje zęb, nim chleba doczeka się drugi. — Stąd nieochota, stąd koronnych synów — Znaczna oziębłość do rycerskich czynów... — ...Co żałośniejsza, kiedy bez przyczyny — Cudzoziemcy ich uprzędzą...» — (2) *Arg.* str. 464, Nabelak, j. w. 166—7. — (3) *Drobiazgowo* porównała I. 15 p. Remerówna w cytowanej rozprawce, obliczając (str. 127), że «z 778 wierszy, aż 335 jest dodatkiem Potockiego, a więc 43%», w czym «dla poparcia argumentacji dyskutujących... argumentami z polskich stosunków... dodał 150 wierszy». (4) *Arg.* str. 94—5; Nabelak j. w., str. 150—151.

Wogóle tłumacz nie trzymał się następstwa treści, przedstawiał i przenosił pewne myśli, stosownie do tego, jak się kojarzyły w jego umyśle, a zakończenie znów dawał od siebie. W tych końcowych ustępach rozdziału widzimy, obok historyczno-moralnych wywodów Potockiego o władzy (1), także szczegóły, wzięte ze stosunków polskich np.:

Nuż kiedy elekcyją przedłuży niezgoda,
Uprzykrzy się ludziom koszt, słońce, niepogoda,
Senatorowie z szlachtą pójdą na wytrwaną,
Żeby swego przewiedli... i t. d. (2)

Wreszcie wybrano króla:

Cóż po tem? Lekka waga, afronty, paszkwile...
...Jak się rychło zagrzeje, tak rychło wystudzi
Pospólstwo...
Wszystko, co nieszczęśliwość powszechna przyniosła,
Wszystko, mówię, na króla wali, jak na osła.
Dosyć — prawi — że królem, co wczoraj był bratem:
Niech się sam o to stara, żeby był bogatem. i t. d. (3)

Potocki-monarchista wyznawał zasadę, «że lepiej jest, kiedy się rodzi w jednym domu (król)», niż każdego obierać. W dalszym ciągu Likogenesowi każe mówić:

...Ślicznie kwitnące narody
Pokażę, a co większa, że się im nie godzi,
Ziomka swego mieć królem...
Równość, którą się zawsze szczycą, bardzo broi,
Że wyżej nie chcą widzieć nad sobą krwi swojej...
Niemasz duków, komesów, baronów...
A co większa...
Że z królem swym do rządu Rzeczypospolitej
Należą; ci to, mówię, gdy żadnego z braci
Nie chcą pana nad sobą, zewsząd kandydaci
Obcych lecą narodów...
I tak swych państw granice szeroko rozwiedli,
Gdy coraz z nowym panem, nowy kraj posiedli (4).

(1) Powtórzył je potem w Wojnie Chocimskiej; nawet wyrażenia są podobne w Arg. (str. 106): «I bylać powiadają... ta zgoda» — w Wojnie Choć. (Biblij. Narod.) str. 5: «Bylać to, powiadają»... — (2) Arg. str. 104. — (3) Arg. str. 105. — (4) Arg. str. 107—8. Nabelak j. w. 157.

Lecz Potocki inaczej sądził — tak, jak Dunalbi:

Wiem ja, wiem te narody...
Prawda, kwitnęły przedtem, teraz już posilku
Albo, że proście rzekę, żądały zadatku
Na swoje elekcyją, do tego upadku
Tamto przyszło królestwo, a nie znajdziesz iney
Oprócz tej elekcyjej cudownej przyczyny.
Wiem, póki dawnych państwo ojcowitów plemię, (t. j. Ja-
[giellonowie])
Choć obrane, rządziło, syn wstępował w strzemie
Rodzicielskie, i przyznam, że ptak białopióry
Całego prawie świata prznosił Arktury (1).

W części III, 4. «Kleobul Meleandrowi przyczyny sztuki i sposoby zdradzenia i odrywania się w państwie wywozdi...» itd. W przekładzie dodaje Potocki ustęp «distynkcyja królów», bo «inszy jest, co się rodzi, inszy król obrany»; obrany «stąpa jako po szydłach», «z uproszenia panuje», «alec jest sposób» i dla niego: «Dobrych kochać i stać przy poprzysięgłem prawie». A dalej (2) znów wraca tłumacz do tej «dystynkcji» i prawi «o królach obranych». Radzi im siedzieć zawsze przy statucie, «mieć Argusowe oczy», strzec się bardzo pochlebców». Daje też ustęp, wskazujący, jak pochlebcy szkodzą, a wreszcie każe królom «wiedzieć, jako sobie... poczynać» z poddanymi, znać poddanych «genijusze i fantazyje» (3). Wreszcie mamy w tym rozdziale dodany przez tłumacza ustęp satyryczny, że «inaksza wojna domowa, inaksza postronna»:

...Kędyż szykowane
Wojska się w polu biją na wojnie domowej?
W miastach leżeć, po wioskach odprawować lowy,
Gonić albo uciekać, ojczyznę pustoszyć,
Psować użytki ziemie, a oracza ploszyć.
Jeśli dostać języka, jakby był na smyczy,
Zawsze albo wołowy, albo jałowiczy.

(1) Arg. str. 108, Nabelak j. w. str. 157. — (2) Arg. str. 287 i 289; Nabelak j. w. 159—160. — (3) Arg. str. 290.

Odważyć się najpewniej do chłopskiej komory,
Lecz się nie wybiegają i szlacheckie dwory (1).
Grozić, łajać, zlorzeczyć, mścić uraz prywatnych —
Taka wojna domowych żołnierzy niepłatnych (2).

W części III, 6 «...Kleobul radzi, jako monarcha wcześniej ma zabiegać fakcyjom»... Tłumacz dodał od siebie, wplatając jednak myśli Barklaya, dwa ustępy, odnoszące się do stosunków polskich (3). W pierwszym mówi o «hetmanie, marszałku, kanclerzu dożywotnim», którzy, wiedząc, że «im tylko śmierć odbierze kosą, na co mają przywilej», postępują samowolnie:

Chciesz (królu) jedno któremu ukrócić swej wolej...
Jeśli na cię z daleka nie przytknie; a zatem,
Jeśli na sejm przyjedzie za twoim mandatem,
Już z podobnymi sobie spachał się, już gotów,
Twoim chlebem nadęty, do wszystkich obrotów.
Chlebem, czapką i solą wziął pospólstwo głupie;
Gotów przy niem i żołnierz paść trupem na trupie... (4)
A w ostatku do kordów, skoro się nabiją,
Napalą, napustoszą, wszystko w amnistryją...
Jeśli wódz dobrze sprawi, więc go za to drugą
I trzecią, a choć dalszą ozdobić przysługą;
Jeśli podrwi, wziąć mu rząd i buławę z dłoni...

Bo wodzowie się starzeją, a «starzy dwa razy dzieci». Niebezpieczny jest również dożywotni charakter innych urzędów, bo «nie we wszystkim bywają dobrzy i kanclerze», a «nie sąc i marszałkowskie rządy bez errorów». Winien więc król «władzę podejrzanym skrócić urzę-

(1) Że «się nie wybiegają i szlacheckie dwory», przekonał się poeta na własnej skórze, gdy w r. 1666, chorągiew Jana Piwy najechała Łużnę; wieś spalono, a i Potockiemu się dostało. Por. studjum Czubka w Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce t. VIII, str. 261—2. — (2) Arg. str. 292; Nabelak j. w. str. 160. — (3) Arg. str. 313—14; Nabelak op. cit. str. 161; obok tego dodatkiem Pot. jest kilkanaście wierszy (str. 312—13), w których mówi: «Przypatrzmy się sąsiadom», co «w piersiach zamki stawiali» niegdyś, dziś ich «w oczach naszych» «na wieki nieprzyjacieli haraczem przyjuczy». Myśli tu Potocki zapewne o Węgrach pod jarzmem tureckim. — (4) Arg. str. 313; Nabelak str. 161.

dom», a wówczas: «...Niech kto wierzgnie, owa mu przypowieść posłuży»:

Porwał się, ale zginął; serdyt, a nie duży.

W części IV, 18 toczy się dyskurs o podatku. W przekładzie pomieścił Potocki wiele szczegółów typowo polskich; obok tego dodał dłuższy ustęp (1), którego myśl przewodnia streszcza się w słowach:

Toć to władze królewskiej komplement, to dusza —
Prawa dawać, nie czekać uchwały z ratusza.
Wojny zwodzić, kiedy chce i pisać żołnierze,
Ani się dokładając, zawierac przymierze...

W Polsce (bo o niej pisał) jest inaczej:

...Nie chcąc mieć króla, aby rządził niemi,
Złych, niepobożnych ludzi karał, gasił, tracił...
Tysiąc ich mają; niech nas, mówią, prawo rządzi!
Dla Boga! Kiedyż kogo na gardło osądzi!
Naprzód długie, potem złe, wszystko wolno pod niem;
Niech kto będzie sto razy bannitem przewodniem,
Wydziercą, infamisem, niech wszetecznie żyje,
Boga nie zna, przecię on ma swoje racyje;
A jeszcze przy podobnym sobie kiedy stawia,
I króla się nie boi, pogotowiu prawa.
Rwie sejmiaki — instrument wszystkich zbrodni zgola —
Byle wrzeszczał, pijany wszedłszy do kościoła,
Rzeczże mu co, «Szlachcie-em sobie wolny», prawi,
A potym na cnotliwym i czei nie zostawi... (2)

Więc upadek wróży Potocki:

Ani rzeczpospolita takowa wiekuje,
Zginie pewnie... (3).

Szczególną nienawiść czuje poeta do pochlebców, zaszników, faworytów. Tem tłumaczy się przeróbka I, 1, gdzie «Archombrot z Tymokled... o faworytach i konfidentach, na królewskich dworach będących, rozmowę

(1) Arg. 574—5; Nabelak str. 169. — (2) Arg. str. 575—6; Nabelak str. 170. — (3) Arg. str. 576.

niepospolitą mają». Barklay w długim wywodzie, opuszczonym przez tłumacza, broni gorąco prawa królów do wyboru przyjaciół; porównywa szlachetność Poliarcha z postępowaniem innych dworzan (Lydii et Phrygii coniuges) (1), rozróżnia i klasyfikuje «dworskich» (aulici). Tłumacz wszystkich w czambuł potępia, bo dla niego wszyscy dworzanie, to — «pochlebcy, zdrajcy». Podobnie nie mógł Potocki przełożyć z zimną krwią I. 10, gdzie «Arsydas o mądrych, godnych, dzielnych i zacnych ludziach, jako ich mało i jak wielki mankament, gdy ich na godności nie promują... mądrze dyszkuruje». Barklay, sam dworzanin, broni królów, oskarżanych o zbytne uleganie faworytom, doradza ostrożność w wyborze (nobiles volo) i zachwyca się myślą, że praecipui artificiiis, litteris armisque zejda się na dworze panującego; jaka to sława i fama! Potocki z gruntu zmienił charakter «dyskursu»; wynika stąd sprzeczność między «argumentum», ściśle przetłumaczonym, a treścią rozdziału. Tłumacz niby to przekłada, sili się na spokój, zaciska zęby, udaje; lecz nie na długo; wnet porywa go pasja na galantomów i pędziwiatrów, to też zapala się, pomstuje, rąbie, jak szablą, krzyżową sztuką:

...Owszem, jeśli po wszystkich spojrzysz dworach, to mi
Przyznasz, że zageścili tacy galantami,
Praesento-politycy (2); tak się drugi lamie,

(1) Lydii coniuges — to Ancreaus cum uxore in Gallia; Phrygii c. — comes Somerseti cum uxore; obie pary to typ dworzan-niecnotów. Por. Cambr. Hist. of. engl. Lit. t. IV, str. 259; «There are undisputed references to the historical incidents — the story of Concini, of Somerset and lady Essex». — (2) Brückner (Ogród fraszek t. II, str. 498) radby «presentopolityk» poprawić («może raczej presuntopolityk t. j. mniemany polityk»). Przecież znaczenie jasne: Praesentopolityk t. j. obecnie w dzisiejszych (zepsutych) czasach polityk, dawniej taki nazywał się n. p. niepoń, kłamca; por. w Arg. (cyt. już na str. 11): «W dzisiejszym wieku ...co przedtem było grzechem, w politykę się świecką obróciło», albo «Poczet herbów» (str. 189): «Dziś polityką, przedtem co bywało zbrodnią».

Tak prawi, że w bogatszym nigdy więcej kramie
Nie dostaniesz; ocz spytasz, na wylot statysta,
Kawaler; zgasła Malta z swoimi do czysta.
W rzeczy samej niemasz nic: próżna beczka dzwoni
Niechże się jeno naje, niech należą do niej,
Umilknie; i ten, wiosek kupiwszy ze trzysta,
Figę na dwór ukaże, rycerz i statysta...
Tychci to w komput kładę z karły, z błazny, z skrzypki,
Z koty, psy, którym zjadać nie godni ospyki.
Teć to czaczka, te fraszki, te, jakom rzekł, brednie...
Chleb jedzą zasłużonych, smukle tylko korki
Stawiać, nic nie robiący, na kamyk z kamyczka,
Drwić, śpiewać i żartować albo ciągnąć smyczka —
Dobrzy. A teć to, jako przypowieść jest święta,
Przed dziećmi chleb zjadają paskudne szczenięta (1).

W dalszym ciągu mówi Barklay o «średnim rodzaju ludzi na dworach»; i znów z początku tłumaczy Potocki dość wiernie, lecz wkońcu traci cierpliwość i, zapominając, co mówił dotychczas, wygłasza grzmiącą filipikę; to też początek i koniec tego ustępu — to niebo i ziemia, lecz Potocki nie zważał na sprzeczność, miał prawdę w oczu:

Takichci to dostatek, takich mają dwory,
Co bóty szyć cnotliwym dobrzy, wiązać wory...
Więcej on, przywileje dając do podpisu,
Ma intraty, niżeli drugi szyper z flisu...
Szelągów nie wspominaj, nierad na miedź patrzy,
Ale jeśli chcesz wskórać, to nań złotem natrzy.
To to kawalerowie, to to galantomi,
Kupcy, szoci, kramarze i żydzi lakomi (2).

Jak sobie wyobrażał otoczenie króla, to wypowiedział w dalszym znów ustępie o «dziejopisach» (3), w którym czytamy:

(1) Barklay też wyrzucał, acz łagodnie, królom zbytne wydatki i marnotrawstwo w prowadzeniu i utrzymywaniu na dworach ludzi wybitnych, którzy na wagę złota każą królom opłacać swe talenta; z drugiej strony jednakże ubolewał, że «proceres» nie garną się na dwory, by się wslawić. Potocki opuścił to, jak i inne szczegóły i wylał w całym rozdziale cały swój zapas żółci i oburzenia na niecnotów. — (2) Arg. str. 67. — (3) Arg. str. 64—65.

Piśmiennych tedy królom życzę z każdej miary,
Bo, choć im wybijaną uderzą zegary,
Otwórz tylko kronikę, w którymkolwiek czasie
Zawsze południe skaże cień ich na kompasie. (1)

Nie darował «pochlebcom i parazytom» w III. 11. Już Barklay przez usta Dunalbiusa (2) gromi pochlebców; ale to nie wystarcza Potockiemu; więc składa kopję i rusza do ataku na pasorzytów:

Co dobrzy krwią i wiernym zapracują trudem,
Oni zjedzą; zawsze ma przód tłusty przed chudem.
Ten zdechnie, nim ów schudnie... (3)

Nie dziwota więc, że tłumacz w przystępie gniewu zawoła:

...Za który (=panegiryk) rym oddając rymem,
Bylbym królem, poetę udusiłbym dymem (=za kadzidla
[pochlebstw]).

Ale i ten wykrzyk nie wyładował całego oburzenia poety; gdzie tam!

Cudzoziemiec i lada kostrouch od smoczej
Jamy, który niedawno z rąk miał wikt doroczy,
Nie służył, ani szyku widział i aproszów, —
Z lokcia, z kwarty, z pigulek nazbierawszy groszów,
Uprzedzi starożytych ojcowiców plemię... itd. (4)

Już z samego języka i stylu widać, że Potocki pisał o sprawach własnego państwa, że wylewał swoje skargi namiętne; a jeśli z temi ustępami o pochlebcach porównamy współczesne głosy i świadectwa (5), dochodzimy

(1) Arg. str. 65; Nabelak str. 145. — (2) Znamienne, że na miejsce Dunalbiusa («kardynała») wstawia poeta Kleobula (świeckiego); nie cieszyli się widocznie wyżsi dostojnicy duchowni - doradcy króla opinią u Potockiego. — (3) Arg. str. 363. — (4) Arg. str. 364. — (5) Por. cytowaną Historję panowania Jana Kazimierza t. III, str. 48: «Zawsze u dworu pochlebcy górują». Żali się na to i Pasek w swej mowie obronnej przed królem (wyd. Czubka, str. 158 i t. d.

do wniosku, że żjadliwe filipiki i ataki Potockiego go-
dziły w faksje i korupcję dworu Jana Kazimierza i Marji
Ludwika; poeta piętnował marnotrawstwo dworu,
a o królu mówił (od siebie!):

Wczas go był zbyt ni ujął, koszty wiódł haniebne
Na gry, tańce, balety, zbytki niepotrzebne.
Lada bies się panoszył za figle, za siatki...
Czasem wzięwszy dobremu za lada udaniem...
Oddał importunowi; co potem mieszało
Całą Rzeczpospolitą, ba, i sejmy rwało... (1)

Niektóre dodatki tłumacza mają charakter obyczajowo-
kulturalny. Opowiadając o matematyku-astrologu i jego
bredniach, Potocki, co i w innych dziełach pokpiwał so-
bie zdrowo z «minucyjarzy», dodaje od siebie:

Ja się bardzo obawiam, że w niedługim czesie
I do naszej się to zle Sycylijej wniesie...
Idąc ongi mimo kram ...widzę nowy kalendarz...;

poeta kupuje go:

Ledwie co go otworzę, aż zaraz napadnę,
Czego i Sfinks i Mopsus (2), nie rzkać ja, nie zgadnę,
Ciemnieje gryf czerwony, także jeździec biały,
Ustał w radach łagodnych mąż w lesie chowały
I inszych drew; będę go miał za Apollina,
Kto wytłumaczy sekret tak niepospolity,
Słuchaczom niepojęty, koznodziei skryty (3).
Pójdę do prognostyku, aż przy każdej kwadrze,
Jakby czytelnikowi cicho kładł w zanadrze
Niepojęte sekreta...

(1) Arg. str. 9. — (2) Mopsus = wieszcz grecki (jeden był
towarzyszem Argonautów, drugi założył sławną wyrocznię w Mal-
los, w Cylicji). — (3) Rappaport (j. w. str. 103 przypisek) pisze, że
dwuwiersz ten, użyty przez Pot. w Mor. I, 145 jest dosłownym
powtórzeniem słów K. Opalińskiego (z satyry Na terazniejsze
w różnych zakonach obyczaje) i wnioskuje stąd, że «niektóre
wyrażenia (Opalińskiego) były w powszechnym obiegu». Przecież
to dwuwiersz z Fraszek Kochanowskiego! Por. Kochanowskiego:
Dzieła wszystkie. Warszawa 1884, t. II, str. 423 (fraszka 50 z ks. III.).

Poeta podrwiwa sobie z nich i kończy:

Śmiałem się i gniewałem, że takie fabuly
Drukują i kupują, okrom kanikuly.
Ostatek kazalem gdzieś chłopcu wetknąć w ścianę
Sekreta do sekretów będą używane.

Mamy też w przekładzie drobny, dodany przez tłumacza, obraz «rubaszenia się»:

Rosło serce patrzący...
Kiedy się pod wesoly wieczór rubaszylili.
Ci czapki, pasy drudzy, koszule w ostatku
Frymarczą (1).

W części IV, 4, gdzie mowa o małżeństwie Argenidy, dodaje Potocki kilka ustępów treści dydaktycznej na temat: «Czego upatrować, syna żeniąc, albo córkę wydając», prawi o «gładkości», o posagu, wogóle o «stanie małżeńskim». Ciągłe powtarza, że «ćwiczenia a rodziców upatrować trzeba», a znów «lepszy zysk codzienny» «niż wielki posag naraz». Co do gładkości, to «każdy rok, każdy dzień ceny jej ubliża...» Za Rejem uczy brać «równą», a wybierać dobrze, bo

Piekło drugie na ziemi, gdy w nocy i we dnie
Płacz, swar, gomon (2) jako chleb jadają powszednie, itd.

Porównywa też Potocki małżeństwo z klasztorem:

Uważ twarde i wszystkie zakony pokorne,
Wszystkie w regule stadło przeniesie niesforne.
Dojdzie mnicha porcyja, skoro kurs odprawi,
Tu raz głód mrze, drugi się specyjałem dawi,
Któremi go traktuje cześnik dożywotny;
Będzie tam albo psie złe, albo djabeł kotny.
Twardo mniszy sypiają? Często kwoli zrzędzie
Mężowej, żona sypia z kurami na grzędzie.
Malo, czasem nic mówić nie wolno w klasztorze?
O święty zakon! A gdy zła baba krokorze,
Niemasz końca i miary, jako pocznie gadać;
Wolisz trzy lata milczeć, niż jej odpowiadać... (3)

(1) Arg. str. 247. — (2) = klótnia, hałas. — (3) W Syllorezie (nie mówiąc o takich «Fraszkach» i t. d.) też przygania niewiastom

Znajdziemy wreszcie u Potockiego dwa wierszowane panegiryki, oba na cześć Argenidy (1); widać więc traktował tę postać *con amore*. Gdy Barklay przy wręczeniu Argenidzie «specyjału» (w pierścieniu diament, w diamentcie... «rznięte serce» Radyrobanesa) dziwnie się zachowuje, choć niby polerowany dworak, Potocki, co przy każdym «wiązaniu» imienninowem czy urodzinowem i przy każdej «pełnej» zawsze zdobył się na jakies *quamquam*, naprawia błąd niezręcznego i niedomyślnego Szkota i dodaje tak napuszoną ramotę, że trudno ją streścić, a to wszystko «na znak z tobą wiecznego, o królewno, mieru». W drugim panegiryku, czerpiąc pełną dłoń z skarbcza mitologii, porusza Potocki Eola i Zefiry, hipopotamy i forki, Scylle, Charybdę i Syreny, zapewniając nas, że

Tak jest piękna Argenis, żeby, patrząc na nią,
Znowu się bili Grecy, gorzeli Trojanie...
Gdzie piękna Argenida w takiej minie stoi,
Takby rzekła: — Wszyscyście, wszyscy zgola moi.

Widzimy więc, że Potocki świadomie dodawał w przekładzie dłuższe ustępy, charakteryzujące polskie stosunki ówczesne, a pomijał wiele szczegółów, zrozumiałych na gruncie urzędzeń Zachodu; słowem, przerabiał liczne dygresje Barklaya i przystosowywał je do współczesnego życia polskiego. Z wywodów Szkota niektóre zostawił, inne streścił, skrócił; jeszcze inne pominął zupełnie, a na ich miejsce wstawił własne dodatki, albo znów rozprawy Barklaya uzupełniał własnymi poglądami na współczesną rzeczywistość polską. Nie wyodrębnił też dodanych przez siebie ustępów; przeciwnie, maskował je, prawił o naszej Sycylji i wołał: «królu Sy-

na każdym kroku: mówi np. (str. 38): «Kiedy ustawicznie zrzędzi,... albo mu (=mężowi) żona nad głową krokorze, w gróbby się puścił, nie tylko na morze» (jak Syloret).

(1) Zatyłowane: «Pierścień» i «Na statwę Argenidzinę»; Arg. str. 414—5.

cyli» do Jana Kazimierza, wkładając własne uwagi i poglądy w usta występujących osób i próbując w dalszym ciągu prowadzić rozprawy Barklayowych bohaterów. Następnym takim pracą tłumacza jest cały szereg sprzeczności wewnętrznych, bo Potocki zatrzymuje indywidualne cechy i poglądy poszczególnych osób, jakie mają w powieści Barklaya, a obok tego każe im wyowiadać jego własne myśli i zapatrywania. Lecz poecie nie chodziło o jednolitość i harmonję całości, bo braku jej nie odczuwał; i on, jak Barklay, chciał targnąć sumieniem narodu i uważał się za powołanego do wykazywania braków i wskazywania lekarstw. Nie pominął spraw religijnych, piętnował nietolerancję i polemizował z predestynacją kalwińską, gromił upadek moralności wśród duchownych, ich «obarczenie się» i chęć zysku, lecz i wiernym nie darował i szydził z pokuty na «wsiadaniu», ze święcenia uroczystości i świąt bijatyką i pijatyką, z obłudy itd., ucząc, że «grunt wszystkiego cnota», że o człowieku stanowi jego wartość wewnętrzna. Piętnował też elekcję z jej anarchją, *liberum veto* i zrywanie sejmów, wykazywał słabość władzy królewskiej, obalał fałszywe opinie szlachty, która pozostawiała króla własnym siłom i środkom, lecz i królowi nie przepuszczał. Powstawał na dożywotnie urzędy, zbytek, marnotrawstwo i obłudę na dworze królewskim; piorunował na darmozjadów, «galantomów», pochlebców i pasorzytów, wytykał domatorstwo, ospałość, gnuśność, brak ducha rycerskiego i, jak w *Wojnie Chocimskiej*, często porównywał dzisiejszych karłów «pigmeów» z dawnymi olbrzymami-bohaterami, wskazując ze smutkiem, jak to było «niegdyś a dzisiaj». Bolała go serdecznie czarna niewdzięczność względem żołnierzy i zasłużonych, protegowanie obcych, «pasierbów», a «ubożenie synów».

Ale Potocki nie kończył na krytyce i podawał konkretny plan «naprawy rzeczypospolitej»; mądry polityk szkocki nauczył go patrzeć bystrzej i głębiej na przeróżne zagadnienia państwowe; Potocki obserwował, wytykał

zle, wskazywał środki zaradcze. A były to mądre lekarstwa. Z biegiem czasu coraz bardziej utrwał się w swym poglądzie, że przepaść otwiera się pod nogami, że upadek grozi Rzeczypospolitej, i pierwszy głos ostrzeżenia wypowiada w *Argenidzie*. — Satyrą i morałem walczył także z niedomaganiem i zdrożnościami życia rodzinnego i wogóle obyczajowego, ze złem i głupim wychowaniem, ze zbytkiem w jedzeniu i stroju, na weselach i biesiadach, z niezgodą w rodzinie, z gonitwą za posagiem itd. Wszystkie te dodatki Potockiego żywo przypominają *Moralia* i *Fraszki*, oraz niektóre ustępy *Wojny Chocimskiej* i, wstawione w te dzieła, nie raziłyby zupełnie, bo raczej tam ich miejsce.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

JĘZYK I STYL

Hugo Grotius uczył Barklaya wielce zaszczytnym dwuwierszem:

Gente Caledonius, Gallus natalibus hic est,
Roman Romano qui docet ore loqui.

Otóż to «os Romanum», styl i język autora *Argenidy*, piękna, pomimo pewnych usterek (1) w języku i słowniku, mowa łacińska niemalże przyczyniła się do długoletniej popularności dzieła. W Niemczech np. (w *Schul-pforte*) poważnie roztrząsano możliwość przystosowania *Argenidy* dla celów szkolnych (2). Bo też Szkot płynnie władał łaciną i pisał, jak nawet Opaliński przyznaje (3), pociągająco.

Lubomirski Herakljusz, «Salomon polski», też chwali Barklaya, który w *Argenidzie* i w *Euphormiji* «siłę uczy i oraz delektuje, gdy, od swej zwięzłości nic nie odstępując, łagodnie zabawia» (4). Tłumacz *Paraenesis* (5) przyznaje mu «górnosc» w języku łacińskim.

Podziwiano więc w dziele Barklaya głównie piękny i wytworny język i zwięzłość; dodajmy jeszcze, że *Arge-*

(1) i (2) Cambr. Hist. j. w. str. 26.—(3) Tyszkowski j. w. str. 1.: «Autor ...mógłby zwabić wielu czytelników swym stylem nieuczonym może ani męskim, lecz dzięki taniej formie i bujności, według zdania niektórych miłym, w rzeczywistości zaś napuszystym». (4) Rozmowy Artaxesa i Ewandra, wyd. 2. 1745, str. 81. — (5) Por. str. 5, przypisek 8-y.

nida wyróżnia się nadto jasnością, przejrzystością i artystycznie obmyślaną i naogół wykonaną kompozycją. Barklay opowiada jasno, powoli; umie zachować obiektywizm i spokój. Czasem zdobędzie się na wykrzyknienie (*exclamatio*) albo wyrażenie silniejsze. Często, co drugi — trzeci rozdział, umieszcza krótsze, dłuższe, niekiedy przydługie ustępy wierszowane. Mają to być albo napisy na pomnikach i posągach, albo panegiryki czy paszkwile, wręczone uroczyście lub podrzucone skrycie.

Potocki władał świetnie mową polską; jego żywy, plastyczny, dosadny język i styl i w *Argenidzie* święci triumfy. Wskazywano już scenę z chłopami (1), jako dowód życia, werwy, plastyki, zacięcia dramatycznego. Przykłady tej cechy tłumaczenia możnaby znacznie pomnożyć. Na czemże ona polega? Przedewszystkiem na częstem użyciu dosadnych, uczuciowych, nieraz rubasznych wyrazów i zwrotów. Więc «kupa szkarada chłopstwa wwalila się»; «wpadli jako wściekli, ta zgraja, ta swawola chłopska»; na Archombrota krzykną: «A tuś, ptaszku, on też zębami zgrzyta» na nich, lecz przyjaciel hamuje go:

Niegodna tak podła krew, żeby mężna ręka
Nią się paskudzić miała; rozum to poneka.
Bydło z chlewa wywarte, rozdrażnione wieprze, —
Poliarcha nie znając, w cię się chłopstwo weprze.

Nie wytrzymał tu i sam poeta i palnął od ucha (Arsydas każe przywódcy chłopów uspokoić zgraję «powagą swoją»):

Jakby chłopa grubego poglaskał po skórze,
Duma, że już z hetmanem wyrówna w honorze,
A więcej na skotarza albo pasiecznika
Gbur, chłopek, złodziej poszedł, niż na pułkownika (2).

Wreszcie uspokoiło się ono bydło, hałastra, te świnię pijane (*rustici furentes*). Radyrobanes to durny chłop.

(1) Arg. str. 71—2—3; Nabelak op. cit. str. 132—3. — (2) U Barklaya str. 69: «*Delinitus rustici animus insuetis sibi honoribus fuit*» — tyle!

Erystenes do woźnicy, co omal nie utopił króla — «pieski» — rzeczy — «synu». Teokryne (Poliarch w przebraniu) w bitwie ze zbójcami, złodziejami, woła, że psią posoką «przyplacą oni swej kradzieży młodzieży», ale sama, nie król, ich uśmierci, bo «tenże ścierw królewskiego godzienby bułatu?» Radyrobanes Poliarcha, rywala w miłości, nazywa hołyszem, koczkodunem, życzy mu:

Niech ten kuglarz, ten matacz, jako żaba z wiersze (1)
Wyleci...

Niech idzie na katowskie coprędzej powrozy
...ten pół psa, pół kozy.

Selenissa — to zdrajczyni, czarownica (venefica), psia wiedźma, zwykle jednak prosto baba. U Barklaya cały gniew Poliarcha przeciw Meleandrowi wyladowuje się w słowach *malignus senex*, u Potockiego grozi Poliarch:

...A ten grzywacz siwy, ten grzyb stary.
Tę larwę, tę obludę, tę bajkę, tę marę
Do piekła Plutonowi pošę na ofiarę.

Odpalony konkurent pisze do króla o jego córce:

Tażby panną tytułem, a już chłopiem parchem
Trącąc, porozumienie mając z Poliarchem,
Sprośnym gachem jakimśi — której nie dziś czepece
Należą... (2)
...Zdechleś, dziadu ...(amittis spiritum).

Niejednokrotnie dodaje tłumacz od siebie soczystą apostrofę: «...Dawniej się było wstydzić twojej zdrady, babo... Drwi baba... A ono (niż zdradzać) lepiej było przy rogu na rynku krupy mierzyć, niebogo, i pilnować szynku». Klótnie, spory, zwady zawsze się udają Potockiemu; Barklay mówi o medykach tyle tylko, że «*collatis verbis certant*» (str. 392). Potocki, w którego pamięci tkwiła nie-

(1) Z sieci. — (2) U Barklaya str. 395: «*Quo oculo cernerem super limina castissimae domus attolli non coesto illa simplici vitta dignam, non caeteris virginitatis insigniis, denique nescio cuius Poliarchi contubernio assuetam*».

jedna zwada i biesiada, gdzie «bies siada», poczuł się w swoim żywiole; wystarczyło napomknienie Szkota, resztę dośpiewał sam tłumacz, każąc medykwowi sardyńskiemu tak przemawiać po koleżeńsku do sycylijskiego:

Nie pewnyś mistrz (powie mu), chociażś to stary.

Byleś w Padwi? Podobnoś zazierał przez spary,

Kiedym ja brał doktorską czapkę i sutannę.

Wieszże, jako krysterę gotować i wannę?

Co dziś baby umieją na wsi? Nie doktorzyć,

Twojaby rzecz pigułki przy aptece tworzyć...

Gorzałkiś to podobno albo chwycił mulsu.

Odpowie Sycylijczyk: proszę, nie tak srogo.

Bardzoś się z swą sutanną oszacował drogo.

Dostanie tu bez Padwie lepszej na tandecie...

Ale... ty...

Na subtelnym kompleksyj nie znasz się liniach,

Chybaś pod szubienicą na anatomijach

Bywał gdzie, storzypięto...

Pigułki diamerdys a pigułki z słodzin

Waszeczina rzecz robić... (1)

W bitwach słyszymy wprost homeryckie wyzwiska; Radyrobanes o Poliarchu mówi: «Niech się gębą odyma, niech się gaszek smaży»... Przed pojedyńkiem Poliarch wita Radyrobanesa (u Barklaya str. 537): «Ades, o latro, da poenas turpissimae noxae. Non mihi hodie elaberis, non si plenius, quam Achillem inviolabili Styge tua mater te intinxit; tibi — domina (Hyanisbe) — sacrum hoc fero, si tam turpem hostiam forte accipies». U Potockiego (str. 605) Poliarch, «rzecze najpierw»:

A tuś zbójco...

Nie mogłeś paść gdzieindziej kruków swemi ścierwy?

Uszkodziłeś dziś za swe sprawy kata w kopie,

Abo się w Sycylijej nie rodzą konopie?

Przyplacisz mi zdobyczy, choćby cię mać w Styksie

Z Achillesem kąpała, kiedy leb twój w Liksie,

Przykład zbójcom, na długiej będzie wisiał żerdzi.

(1) Arg. str. 434

Radyrobanes jednak wziął górę; u Barklaya (str. 537—8), mówi: «Prodis tandem de gynaeeo, mollissime amator. Sed praeteritate vitae probrosa mors inter arma celaverit. Ne dubita, tamquam vir esses, iugulum dare». U Potockiego (str. 605) czytamy:

...Więc dopiero z duchny,
Sprośny gachu, od starej wylazszy bałuchny,
Tak łajesz?...
O nieszczęśliwa broni, która nieforemną
Krwia się spysklasz brzydkiego tego androgina!
Cóż teraz jest Poliarch? Drugi Teokryna
Godniejszyś-ci ty pała, drabiny, ogniska...
...mieszkańcze nieczysty, i t. d.

Niektóre obrazki uderzają plastyką i obfitością rysów charakterystycznych; np. Selenissa, chcąc ukryć przed Argenidą przykrą wiadomość, którą powtarzają sobie służebne,

to kalsznie, to krząknie,
Chce jej coś odpowiedzieć, ale się zająknie,
Więc że onę nowinę jedna drugiej szepce,
Kiwa, mruga, nogami na ostatek depce. (1)

Radyrobanes, dostawszy kosza, «zbladł jak trup, oczy mu krwią zajdą, nos obwiśnie»...

...Jakby błądził po brzegu niepewnemi kroki,
To stoi, to pomału, to zaś bieży w skoki.
Coraz nazad wracając, inszą ścieżką chodził. (2)

Zamieszanie na statku w czasie burzy tłumacz tak odmalował:

...Strach wszystkich opanował...
Jedni dziury latają, a drudzy do szufli,
Do łopat, do konewek, do garnków, do kufla.

(1) Barklay str. 38: «Et ad Selenissam... allapsa vox... animum concussit. Tum vero furtivis nutibus oculisque silentium... rubentibus monebat ministris». — (2) Barklay str. 395: «Furebat violentus et... animum spargebat in diversa».

Wylewają mokrą śmierć...
...Ci trzepią pacierze, a śluby...
Bogom swym obiecują; płaczą, wyją, piszczą...
Drugi sobie tarcicę uwiązał na sznurze... (1)

Są obrazki w guście Reja; np. ścisk na «teatrum»:

Już ani marszałkowie, ani mogą wierni
Tak straszego tumultu utrzymać odźwierni.
Ci drzwi, laski na trzaski tamci drobne kruszą,
Ba, nic to nie pomoże; drą się, cisną, duszą.
Wrzask i trzask niesłychany, temu trzeszczy żebro,
Temu rękaw urznięto, a owemu srebro,
Temu rękę złamano, ten pić woła, że sie
I on pałac i sala z fundamentów trzęsie... (2)

Albo jeszcze — «obóz pijany»:

Pili i tu szkaradnie, pełno wszędy huku.
Drugi ledwie że przyłazł z zamku na baluku
Do obozu, lecz i tam tenże Bachus ślepił;
Niejeden, nierzkąc rozum, lecz i zmysły przepił,
Wieńce kładąc na głowy, wieńce na puhary.
Drą się baki po mieście, w obozie fujary.
Gdzie starszyzna, tam trąby, tam surmy, tam kotły,
Spią drudzy; miasto szable, dośchy na nich miotły...
Wszyscy pijani; ten śpi, a ów się uchlastał
Po pas w błocie; inszy się jako bagno chwieje;
Tamten zasię jak z beczki nazad wino leje.
Temu głowę trzymają, ten beczy pod wałem,
Tego wloką ni dudy po obozie całem... (3)

Wiersz pochwalny ku czci «Bachusa» zaczyna się u Barklaya tak: (3)

Venit io numen; festo deus ecce tumultu
Ecce deus; Laeti Bachum advexere furores,
Pampineo insignem curru, quem Tigride multa
Axis agit, coeli spoliis ornatus Eoi... i t. d.

(1) Barklay str. 487 «...Timor urgebat, ne triremes frange-
rentur», Pot. Arg. str. 550. — (2) «Non lictores, non armati... satis
submovebant immodicos, ut in pompae regiae parte esset ipse
tumultus, laesorumque et repellentium clamor» — tyle Barklay
str. 378, Pot. Arg. 418. — (3) Arg. str. 580; Barklay str. 515: «Com-
messabundi in urbe et castris seque et pocula coronaverant... Sed

Początek ten brzmi u Potockiego (1):

Owoż truźelnik, co żyje niewczasem
Bachus przyjechał do nas z tołumbasem,
Cera mu wieczną młodością zakwita...
Z bluszczu na głowie pleciona korona,
Nagić, ale tam kryją winne grona,
Skąd wziął Kupido, widząc u Dianny
Jelenie rogi. Śmieie patrzcie, panny,
I o wyniosle nie bójcie się czoła,
Wie Kupido, gdzie wasza plec gomola. i t. d.

Wogóle cały ten wiersz przerobił tłumacz do niepoznania; w tej też postaci wcielono go nawet do *Wetów Par-naskich* (2).

Zakończenie brzmi u Barklaya:

...O captis numen amicum
Gentibus et tanto felix insania lucro,
Ni brevis et primo expiratura sub ortus.

Potocki pisze:

Więc Bachusowi wszyscy czołem bijmy,
Pókiśmy trzeźwi, to sobie podpijmy...
Niech skrzypią gęśle i cymbalne brzęki,
Niech się drą kozły, bo już więcej łąki
Deptać nie będą; niechaj beczą bąki i t. d.

Żywość osiąga tłumacz także przez zmianę *oratio obliqua* na *recta* (w całym przekładzie), albo przez użycie apostrof, obcych oryginałowi np.:

plerisque iam domitis mero somnus irrepserat. Iacebant inter vina aut accipiendo inepti imperio cantabant». W Syllorezie też spotykamy opisy biesiad w takim stylu np. na str. 191 — opis uczyty w święto Jowisza: «Jednych pijani słudzy z gaju niosą, Drugi jako padł prześpi się na dłoni. W butach tu, a stamtąd pójdzie nogą bosą, Z mieszkim nikt, w czapce, pasie rzadko komu Zdarzy się z tego noclegu do domu».—Na innym zaś bankiecie (str. 227): «Lecą kolejne w obie strony strychem... Cóż jeśli dojdzie kolejna żołnierzów, Już się niejednen grobelnym stał mnichem...» i t. d. w stylu Reja.

(1) Arg. str. 581—2, Barklay str. 515. — (2) Wojna Chocimska wyd. Aleks. Tyszyński. Warszawa 1880, str. 452; por. Rozpr. wydz. filol. I. 29, str. 258.

Już cię żegna Archombrot, o panno, już do twej
Ręki pocałowania niesie i pierścionek...
...Także mu to afekt płacisz życzliwy.

Niejednokrotnie dodaje tłumacz porównanie, często dłuższe np.:

Jako srogi odynieć i żubr rozdrażniony...
...Po grzbiecie ogromnym szczeń albo sierć jeży,
Z góry stąpa, leb zadrze, gniewa się i burzy,
Gwiżdże nozdrzem, z których mu szczery ogień kurzy;
Więc na zgnilej, nie mając winowajce, kłodzie
Mści się; dzik ją kłem siecze, żubr ją rogiem bodzie —
Taki i Radyrobanes... (1),

kiedy dostał kosza. Radyrobanes znalazł się w bitwie
pośród nieprzyjaciół, a chcąc się ratować, rusza nie-
poznany, razem z nieprzyjacielskim pułkiem do miasta;
do bramy,

Kędy Radyrobanes, jako wilk łakomy,
Włazszy ciasną do chlewa dziurą, owczym runem
Okryty, dyszy w kącie z napchanym kaldunem,
Nazad wyleźć nie mogąc, czeka, rychło chłopiec
Albo dziewczka przyniesie do doiwa skopiec;
Naostatek, odmiennej pomacawszy skóry,
Psy zaszcza, albo palką zatłucze kto z góry... (2).

Rywale w miłości (Radyrobanes i Archombrot) «krzywo
na się jako dwaj patrzali koguci». Selenissa mówi do
Radyrobanesa:

Jużeśmy utonęli wszyscy w przeszłej głębi,
Kiedy nas ty, jak ptasznik ze szpony jastrzębiej
Biedną odjął ptaszynę; tyś jest tym myśliwcem.

Często są i przenośnie; w opisie zwłok cyklopa np., by
poprzestać na jednym przykładzie, powiada tłumacz:

Siwe włosy na głowie równały się z brodą,
Która piersi odziała, naksztalt wiechy srogiej;
Łokcie — drągi, nie łokcie, pawęzy, nie nogi.

(1) Arg. str. 436; Nabelak j. w. str. 137. — (2) Arg. str. 590.

Tłumacz okrasił i zaprawił przekład humorem i ironją (1); widzieliśmy to, mówiąc o dydaktyzmie, a także w wierszu o Bachusie; humor to sarmacki, jowialny, niewybredny, jak i w przytoczonym już z innego powodu opowiadaniu poety o kalendarzu. Widać to i ze sposobu, w jaki Potocki przełożył zakończenie II. 10; mowa tam o wróżce, co «dziesiąty rok widzi przez skałuby» (=szpary), a nie wie, kto sprawił, że jej drzwi «sordebant sterquilinio». Lecz za to już Barklayowi dostało się od współczesnego Sorela. W opisie panicznej ucieczki bogów przed Tyfonem dodaje tłumacz:

Tam Wulkan chromy — jak się to wskok zgoi
I bez doktora, kiedy się kto boi —
I Merkurego i Marsa wyścignie,
Skoczy na ziemię i ledwie się mignie.

Forbas pacholek — zdrajca, «fertyczna sztusia wionął»,
a pana żegna (słowami, dodanemi przez tłumacza):

Bóg żegnaj, mój Arsyda, na sądnym dniu chyba
Z sobą się obaczemy.

Gdy Likogenes, rokoszanin skryty, zaproszony przez
króla, nie przybywa i wykręca się katarem,

Postrzegł farby odrazu Meleander stary;
Tak — powiada — tych czasów panują katary.
I jam też nim jest, ale zarażony suchem,
A wždy was to dociekę — myśli sobie — cuchem.

Selenissa śmieje się,

Iże sama Argenis sobie — jemioluszka
Lep na piórka gotuje, a nie widzi duszka
Sieci...

(1) W oryginale też są próbki humoru; por. *Cambr. Hist.* str. 259: «There are lighter passages and some attempts of mirth, but the prevailing tone is elevated and serious».

Mamy też w przekładzie grę słów:

Nie katar, lecz kat winien Likogenesowi,
Nie kawaler, kawalec ścierwu...
...Czego żadne nie dokażą czary,
To Bachus może przez swoje nektary...
Bez czar nie mogą od ludzi być pite.
...Opium to pewno,
Opić się słusznie, uśniesz, jako drewno i t. d.

Z samej natury Potockiego wynikało, że nie wiodła mu się wszelka «dworność», gdy musiał być sztywnym, nie-naturalnym; stąd też przemowy dworne albo ustępy, w których trzeba było operować sentymentem w przekładzie, zatraciły swą pierwotną prostotę. Barklay czuł się w swoim żywiole, opowiadając o przeróżnych powitaniach dworskich, Potocki — pokawił najczęściej. U Barklaya czytamy (str. 74—5): «Absit omen — Rex — quod reus tuos oculos primum subeo. Summum votum fuit ad tuam regiam pervenire. Hoc consilio et patriam reliqui et Siciliam tamquam terrarum omnium te rectore felicissimam sequutus sum» itd.; u Potockiego (str. 79) brzmi to:

Niech ...ta wróżka daleka
Będzie, jako winnego że mnie dziś człowieka
Przed tron twój postawiono, acz nie z inszej rady
...tak wiele fatygi podjął,
Żebyś błogosławioną ze wszystkiego świata
Pod twem berłem oglądał; tak w sławę bogata
Sycylia, tak żadnym niewstrącone metem
Wskroś serce przenikają i równo z magnetem
Serca ludzie do siebie, twoje pańskie cnoty
Z skończyn świata skrytymi ciągną kołowroty i t. d.

U Barklaya (str. 542) Hyanizbe Poliarcha z potrzeby wita: «Priusquam haec spolia propitio Marti sistis, magne rex, sine me ea tibi dicere, quae tu mox diis. Tua virtute sospites sumus. Reddidisti liberos coeli haustus, unicuique populo suos agros, necessitudines, lares, mihi vero purpuram».

Potocki mówi (str. 609):

Pierwej niż krwią odlane te swoje prezenty
Wniesiesz, gdzie Gradywowy oltarz stoi święty,
Słuchaj, o wielki królu, swej chwały z ust moich,
Jeśli chcesz, żeby ją Mars raczył przyjąć z twoich...
O słońce, o jedyna wszystkich nas pociecho!
Nie w Afryce, — na cały świat pójdzie to echo,
Gdy cię między anioły, raczej między bogi
W jedne, wielki rycerzu, włożem katalogi.

To «stąpienie z tabulatury» uwydatni się silniej, jeśli z temi powitaniem zestawimy ogniste przemowy wodzów do żołnierzy np.:

Krew ta (poległych), zacne rycerstwo, która od pogrzebu
Prostym szybem na tryjumpf dostaje się niebu,
Zwycięstwo nam sprawiła; ci bohaterowie,
Przez których rany życie mamy dziś i zdrowie,
Przynieśli nam wygraną, ale trwalsze kwiecie
Sława im nieśmiertelna na korony plecie... (1)

Wyjątkową sympatję czuł poeta do Argenidy i Poliarcha; opowiadanie o pobycie Poliarcha (w przebraniu, jako Teokryny) w zamku królowny jest istotnie miłe i wdzięczne (2). O Argenidzie mówi tłumacz:

W takim jeszcze Argenis zostawała wieku,
Gdzie dzieciński z panieńskim styka się w człowieku.
Święta ona niewinność, umysł szczery, nagi;

(1) Arg. str. 277; u Barklaya str. 263 czytamy: «Breviter (rex) eos laudavit, quibus sepulturae honorem habuerant, victores appellabat; et in morte felices, qui, inter ipsam virtutem defuncti, non periclitarentur suas laudes ullo facinore ullave fortuna corrumpere». — Nawet niesympatyczny dla tłumacza Radyrobanes tak z ogniem przemawia do żołnierzy: «...Z waszej twarzy Czytam, jaki wam w sercach afekt gospodarzy; On afekt starych Sardów, waszych, mówię, przodków, Za którymiście w sławie nie zbierali podków... ..Pójdźmy do nich, zwyciężym przy Bożej nadziei. Świeci słońce; to świadkiem będzie naszych dziei». U Barklaya w tem miejscu czytamy: «Nec signior acuendis militibus R. fuit». — (2) Nabelak zaliczył je do «najpiękniejszych ustępów»; j. w. str. 171.

Starania, ani troski, ani w nim powagi;
Co w oczach, to i w myśli; serce nietykane,
Proste; zabawka wszystka — bajeczki kochane... (1)

Selenissa opowiada o Teokrynie:

Omyłka w słowach greckich niepodobnie siła
Jej łagodnej wymowie wdzięczności czyniła,
Że nam często noc zbiegła i poczęło świtać,
Gdy się jej co zdarzyło prawić albo czytać.
Że jednakie ćwiczenie z Argenidą miała,
Więc, z nią idąc o lepszą, często przegrawała.
Ażeby, to czyniła tym niepostrzeżonej,
W rzeczy się chce poprawić, w rzeczy się czerwieni.

Niekiedy sadzi się Potocki na dworność: salutare — odprawić komplement, versari — mieć konwersacyjej. Szafuje też niepotrzebnie słowem anioł, święty, co ma wyrażać czułość, uniesienie, a oznacza — niezdarność poety. Wogóle Potocki nie zna umiaru artystycznego, nie wie, co to półcienie, półtony; więc Selenissę - zdrajczynię maluje samym węglem, podobnie Radyrobanesa; sympatyczne mu postaci — białe jako śnieg. «A jak jechać, to już sanna»; to też przyjaciele Poliarcha (Tymonides i Arsydas) «okrutnej fortuny oplakują razy», a gdy jeden drugiemu opowiedział o intrygach Likogenesa, «znowu płacz, znowu lament bez końca, bez miary». Gdy Radyrobanes opowiada żołnierzom, jak wyrwał się z pośród nieprzyjaciół, oni «nad każdym prawie słowem umierają w poty». Gdy kogoś ogarnie nagły przestrich, zdumienie, to «jakby go zlał ukropem», «przestrzelil», «przeszył», «oparzył»; to też taki «zedrwił», «jak słup stanął» — «zdech»; Argenida na widok (nieoczekiwany) Poliarcha, stała «równa drzewu i podobna skale» itd.

Pewnych części przekładu dokonał Potocki pod znakiem gadulstwa, które wreszcie musi znużyć i znudzić;

(1) Arg. str. 321; u Barklaya str. 300: «Simplex aetas Arg. in iocis versabatur, quos delectae puellarum faciles admovebant»; i str. 301: «Audiendis fabulis incitata».

wszystko mówił, nic nie pozostawiał domyślności czytelnika. Jeśli opowiada, że słudzy Poliarcha wysadzali konie z okrętu, dodaje zaraz i objaśnia: «We szle i ryngorty wzięwszy pod brzuch» («ilia cincta»). U Barklaya bogowie ze strachu przed Tyfonem przybierali «rictus et rostra»; u Potockiego:

Ośle uszy, baranie rogi, ponty kozie,
Kopyta brali bycze i pyski kiernozie.

U Barklaya zamienili się bogowie «in alia monstra», u Potockiego: (1)

Ci świnię kopyta ...ci brali uszy leniwego osła,
Ci krowie rogi, drudzy grzywy szkapie...

Jak niekiedy rozwadniał tekst łaciński, powtarzał się, kręcił wokółko, objaśni przykład; u Barklaya czytamy (str. 24—5):

Di, quos sub vacua fas est tellure praecari,
Seu Jovis hic regnum est...
Hos praecor, o, fidas domini servate latebras;
Non istam fraudes scelerent, non turpia noctem
Furta nec attonita radians face tristis Enyo
Terreat...
Sit pacata quies, sint sancta silentia rebus,
Donec casta domus nec parci grata nepotes
Tura ferent vobis. Hic sontibus incubat horror,
Hic Erebus; placidasque bonis mulcete tenebras.

W przekładzie wiersz ten brzmi:

Bogowie, których przybytek jest górny
Olimp, ale wzrok macie tak przezorny,
Że mu nie wadzi noc i sklepy ciemne,
Wszędzie ofiary widzicie przyjemne...
Bierzcie ofiary, kiedy trudno palić
Ognia, gdy was człek sercem będzie chwalić.
Ten tylko waszej dosięć może woni
Zapach w tej ślepej i podziemnej toni.
Niech mają wierne schowanie w tym sklepie,

(1) Dodane przez tłumacza; Arg. str. 322.

Których bez winy zła fortuna trzepie,
Bo ta na cnotę ustawicznie waży,
Niechże tu waszej doznawają straży.
Precz stąd kradzieży, precz stąd nocne zbrodnie,
Niech się tu żaden nie chowa niegodnie,
Lecz czyste serce niech przyjmą te gmachy.
Precz stąd obludy, larwy, precz postrachy,
Które w ciemności z swoim Belzebubem,
Wiecznego Stwórcę uwiązani ślubem,
Nie mogą patrzeć, gdy na sfery modre
Tytan swe cugi żenie zlotobiodre.
Darujcie pokój i ciche milczenie,
Kiedy cnotliwy skryje się w te cienie;
A późni tego mienia gospodarze
Będą wam kadzić w kościołach ołtarze.
Jeźliby też kto winien śmierci, kary
Za swe niecnoty do tej się pieczary
Schronił, niechaj tu najmniejszego wczasu
Nie ma przed strachem, stąd jako z tarasu
Niechaj go wyżrą węże, niechaj smocy
Z tej, co go skryje, wypędzą go nocy. (1)

U Barklaya mamy 12 wierszy, u Potockiego 32. Tem się tłumaczy okoliczność, że przekład tak się rozrósł w stosunku do oryginału; i trudno nie powtórzyć o Potockim, co on mówił o innych tłumaczach:

Im się bardziej w swój koncept i swe słowa sadzi,
Tem bardziej lacińskiego autora szkaradzi;
Co tamten we trzech słowach zamknął, ten trzydzieści
Pisze, a sentencyja jeszcze się nie zmieści;

zapomniał widocznie o tem, co sam powiedział:

Która (sentencyja) im jest zwięzlejsza i piórem i usty,
Im krótsza, tym większa ma w uszu ludzkich gusty. (2)

(1) Str. 25. Przytoczony wiersz, jest typowy dla określenia stosunku przekładu do oryginału w tych miejscach, w których poeta czuje się skrepowanym obcą treścią i wyrażeniami, a nie może wyrwać się na szerokie pole własnej inwencji twórczej; w zasadzie trzyma się oryginału, ale dodaje własne określenia, choćby dla rymu, napróżno usiłując zakryć gadatliwością i powtarzaniem wkrótka brak zapału i szczerości. — (2) Mor. III, 12.

Tu i ówdzie wyłowimy w przekładzie istotnie piękne zdanie i wyrażenie:

Tegożeś się dosłużył? Takżeć krew i rany,
Za nas podjęte, płaciem, rycerzu wybrany?

woła Tymonides na wieść, że Poliarch zginął. Kleobul znów mówi do Meleandra:

Króleś, niechaj przed tobą sprawiedliwość kwitnie.

«Argenis się rozrzewni — rozplacze — rozkwili»; «wody igrały pozłotą». Trafi się (obok wyliczonych już) i śmielsza, udatna przenośnia: «On swych myśli nie rozwija żagla», lub trafne porównanie; opisując np. powitanie Meleandra z córką, dodaje tłumacz od siebie:

Jako kiedyby zimę postawił przy wiosnie;
A tę młodość w rozkwitłe róże i purpury
Króla starość srebrnemi ozdobiła pióry,

Spotykamy też ładne opisy np. poranku:

Już się niebo bielalo, już swe z miejsca ruszy
Złotogrzywe dzianety Tytanów koniuszy...
Czas był, gdy wdzięczne, ranne powiewały chłody,
Jakie miewa niedoszły i dzień jeszcze młody,
Gdzie oganiste drzewa wdzięczne cienie sklepią,
A ptaszęta swe po nich z mokrej rosy trzepią,
Słoncu niesfornym pieniem przyśpiewując, puchy... (1)

A oto opis wojska przed bitwą (dodany w całości przez Potockiego):

...Jedni drzewa,
Drudzy lance trzymają pod świetnemi kity;
Drży ziemia pod gęstemi końskimi kopyty.
Igra Zefir barwistym po szyszakach pierzem,
Każdy z nich lub kirysiem, lub świetnym pancerzem
Odziany od buńczuków, od rzędów, od pukli;

(1) Arg. str. 366; u Barklaya str. 335 czytamy: «Mane erat et multi solis aestum ambulatione praecipiebant».

Już nadzieją wygrali, już Sardy potłukli.
Rozśmiał się wielki obóz, kiedy pięknym tokiem
Obróci po majdanie Poliarch szerokiem... (1)

Ale są też wyrażenia barokowe: Argenida «rozpuściła fugi mdłych piersi»; «lampa urody zażęgła serce»; «filarz stateczności zwałić», «leż scedzone ługi» itd.; u Barklaya *postera luce*, u Potockiego — ciągle Tytan z «pomorczykami» (lub bez), wyprzęgający wieczorem «złotogrywe woźniki».

Porządek słów jest często poplątany, jak i w oryginalnych dziełach Potockiego, a w «argumentach» łaciński, z orzeczeniem na końcu; wogóle w tłumaczeniu «argumentów» czuł się poeta skrępowanym; gdy używał wiersza, wracała mu swoboda i naturalność. W uwagach marginesowych spotykamy dwa razy słowa łacińskie: «*Solemnitas święta Pallady*», «ustępuje *tandem*». W prozie nie zawsze więc Potocki oparł się pokusie makaronizmu. Bardzo często występuje w przekładzie zmiana składni:

Kiedy Etna ognista, słonecznych promieni
W parny dzień nachwyciwszy, niebo naprzód spieni
Siwy dym...

Raz nawet zapomniał tłumacz o tem, co przed chwilą powiedział; u Barklaya kapitan śpieszy «do królowy», która bawiła się w «ustroniu» (*recessus*); Potocki każe kapitanowi iść «do pokoju królowy», a kilka wierszy niżej mówi za Barklayem, że królowa «w ustroniu się onem bawiła». Co do języka, to roi się w przekładzie od słów

(1) Arg. str. 585—6. Niektóre modlitwy do Boga zadziwiają wprost siłą i podniosłością; np. str. 257 «Mocny Boże! Kto pod Twą ucieka się strażą, Temu wszystkie żywioły, ziemia, ogień, morze, Wiatry nawet do trąby stawiają we sforze». Piękny jest też dłuższy hymn do Boga (parafrazujący niektóre myśli ze znanego hymnu Kochanowskiego) w Sylorecie str. 132: «O wielki Boże!... Tyś źródłu pomnik, Tyś pokazał rzece drogę, pod Twoim palcem morze dycha. Choć się najbardziej burzy, choć się miecie, Zamierzono kresu, nie przepycha. W Twym ręku wichrów nieścignionych lece — Każdy, gdy każesz, szumi i ucicha»... itd.

i powiedzeń plastycznych, obrazowych, malowniczych: gryzie mól Archombrota, dać po uchu, grześć żyda, grać na gębie, pluć w kaszę, pokazać figę, mieć język w sekwestrze, pójść w kawy, spuścić kwintę z basu, mieć uszy natarte, zadać sowę, lamać się we trzy dzwona (=wdzięczyć się); Likogenesowi «nie po szwie się proło», więc «jakby w gębę wziął»; zdechli bogowie, żaden ani trunie; o Palladzie ani dudę itd. itd. Słownik tłumacza jest obfity i bogaty; wystarczy parę przykładów: callium flexus — bór, wertepy, pleci; szmer, bałuch, zgiełk, rozruch; opryszek, zbójca, łotr, drab, zbrodnik, złoczyńca; turba—czerń, zgraja, tłum, pospólstwo, tłuszczą, ciżba, kupa, hałastrą, swawola, smoła; specus, latebra — dół, sklep, pieczar, piwnica, gruba, otchłań, jama, turma, ulice, szyje spodnie, piec podziemny, taras podziemny, grób, koczowisko, ślepy cień, toń ślepa, pleśń; przy innej sposobności używa nadto: dziury, rów, parów, jama lisia; gunia, siermięga, haby, siermięgi habiane, gurman, ubiór chłopski, maszkarada, obłuda. Z przekładem słów łacińskich (imion własnych) nie zadaje sobie tłumacz wiele trudu: Nabide duce—z Nabatem wodzem; Phintia—Ftyntyja, ale i Flinta; są i łacińskie wołacze: Bache, Kleobule. Pewnych słów używa z zamiłowaniem np. «specyjał» w przeróżnem znaczeniu, od podarunku na imieniny — do ukochanego syna, którego nadto nazywa «smacznym kawalkiem».

Jeszcze uwaga o kompozycji i formie wierszowej. Już w oryginale kompozycja była luźna, całość powieści przerywał Barklay wierszami; Potocki rozbił ciągłość opowiadania jeszcze bardziej, a powiązać akcji i jej epizodów nie umiał; wszelkie połączenia tego rodzaju wypadły niepomyślnie i niezdarnie. Arsydas z Archombrotem idą do onego koczowiska,

Gdzie Poliarch z srogięgo frasunku i gniewu
Nie czuł, kiedy ci przyszli, i spał równien drzewu.
Toż (!) ujrzawszy Arsydę... (1);

(1) U Barklaya (str. 52) jasno: «Neque diu in illis latebris fuerant (sc. Archombrotus et Arsydas), cum vident assurgentem

Argenida.

5

albo:

Tam, jako się zebrali, naprzód jęli radzić,
Dokąd Poliarchowe konie zaprowadzić,
Które Gielanor w gęstym uwiązawszy sadzie,
Szedł za panem, bo go chciał mieć przy onej radzie. (1)

Oryginał łaciński (prozę) przełożył Potocki trzynastogłoskowcem gładkim i potoczystym; średniówkę zaznaczał często kosztem naturalnego następstwa słów np.: «Sam tylko królewskiego wyszedł do ogrodu» itd. Wierszowane (w różnych miarach) ustępy oryginału przekładał Potocki jedenastogłoskowcem; raz jednak (V 9) użył wiersza ośmioletkowego. Często też posługuje się formą zwrotkową, chociaż o innej budowie niż w pierwowzorze. Rymy, upodabnia często w pisowni, pisząc np. poleć — zdoleć, spumie — prumie, dzieła — nakarmiła, zdarzyło — dziło, fortunie — korunie, korona — fortuna, chodzi — złodzi (=ej), czyli — Sycyli, relia (=religia, religja) — mija; w rymach spotkamy też archaizmy np. w Bodze (w Bogu).

(sc. Poliarchum) ex pulvino et adventantium lumine excitatum»; Pot. Arg. str. 52.

(1) U Barklaya też jasno (str. 30—31): «Sed quid illius (=Poliarchi) equis fieret, diu quaestio fuit, donec Gelanorus: ite — inquit — ...in speluncam; dum de equis deliberatis, stabunt religati... Dum illi descendunt, Gel. equos revinxerat aderatque in speluncam». Pot. Arg. str. 30. Kiedy indziej znów wiązał ustępy powieści, jak w Wojnie Chocimskiej, takim np. stereotypowym wyrażeniem: «Lecz wracając do rzeczy...»; por. str. 22. uwaga 3.

ZAKOŃCZENIE

W części II. 9. dodał Potocki od siebie wyznanie: (1)

Niechaj bohaterowie swe imiona w druki
Ostrą szablą na późne podają prawnuki.
I jam już, co wiadomo tutecznemu światu,
Oddając dług ojczyźnie, przytepił bulatu.
Teraz, kiedy człowieku minęło południe,
Nie wadzi się też napić z helikońskiej studnie...
Byle, żyjąc na świecie, sprawić sobie, że mię
Nie całego po śmierci dzieci włożą w ziemię;

a w dodanem (na wzór *Szachów* Kochanowskiego) zakończeniu powieści wyznaje:

I toć u mnie żegluga, i toć u mnie morze,
Sprawy ludzkie podawać światu w ich kolorze.
Myśl wiatrem, pióro żaglem, papier lodzią... (2)

(1) Arg. str. 203. — (2) Arg. str. 761; Kochanowski (wyd. Pleniewiczza t. II, str. 150) pisze: «A Borzuj nie chciał być proszon na gody, ani żegnawszy, jechał precz z gospody. Mnie też czas będzie chwycić się brzegu A odpocząć sobie nieco z biegu, Wyśiadwszy z morza, gdzie Widę przejmował, Który po wodach Auzońskich żeglował...» — U Potockiego czytamy (str. 761): «Ja, żem nie był na one zaproszony gody, Szedłem, przypatrzawszy się, prosto do gospody. Stamtąd, żebym też głowie odpoczął nużnej, Udałem się najbliższym gościńcem do Łużny...»; cieszy się dalej nasz poeta, że po morzu nie żeglował, i kończy: «I toć u mnie żegluga» itd. Podobnie kończy Syloreta: «Tu (t. j. w zakończeniu) koniec sceny; i mnie przetrzeć czoła Czas, podniesiony żagiel spuścić z masztu... Szczęśliwy, swego kto doniesie lasztu W niedostępnego Olimpu szpiklerze, Nie bywszy w szturmie, nie bywszy w lawierze».

Tak oceniając swój przekład *sub specie aeternitatis* czy *posteritas*, nie śpieszył się z jego wydaniem; gdy Kochowski nalegał (1), tłumacz odpowiadał:

Kto nieuważnie na blask prosto idzie z cienia,

Często znieść słonecznego nie może promienia...

Widzisz, jako teraz świat w sieć maca sęku.

Jać w swych wierszach nie szukam próżnej chwały dźwięku. (2)

Otóż tego szukania «w sieć sęku» (zapewne, obok strony artystycznej, miał tu na myśli przede wszystkim tendencję utworu) obawiał się poeta i szukał możliwych protektorów dla swej *Argenidy*. Więc ... «Aleksandrowi, królewiczowi polskiemu... przy oddaniu *Argenidy*» pisał już «stary i skrzepły dziad»:

Argenię-ć królową w polskim nieś stroju...

W Paryżu wychowana, z Sycylijej rodem.

Po łacinie do Polskiej wieku przyszła młodem.

Przyczyny nie wiem, czemu aż dotąd się tai;

Czy że strojom tutecznym, czy nie przyzwyczai

Językowi; aż skoro w Polszcze to oboje

Zagęści, pokaże się... (3)

Dopiero po śmierci Potockiego wydali Pijarzy to «zaczne opus», co zapewne krążyło w licznych (4) odpisach przed wydrukowaniem. Odtąd rośnie jego popularność coraz bardziej. W r. 1704 r. ukazał się wyciąg powieści p. t.: *Historyja o Argenidzie królowej sycylijskiej, summaryjuszem wybrana...*; w r. 1756 wyszedł przekład dalszych (dwu) części *Argenidy* Bugnotiusa, dokonany przez ks. Walerjana Wyszyńskiego, ale daleko mu do tłumaczenia Potockiego. W epoce saskiej pojawiły się (w. r. 1782 i 1746) dwa dalsze wydania *Argenidy*. Potem głucho o *Argenidzie*, jak wogóle o Potockim. Dopiero Nabelak w r. 1863, w związku z początkami odgrzebywania Potockiego z pod pyłu, wykazał samodzielność tłumacza i jego dodatki, ale, olśniony odkryciem, przesadził w oce-

(1) Por. str. 7. — (2) Ogród IV. 294. — (3) Ogród V. 2. —

(4) Kilka znalazł Brückner — por. Rozpr. wydz. filol. t. 27, str. 327.

nie polskiej *Argenidy*. Spróbujmy więc ze swej strony podać na zakończenie parę uwag ogólnych.

Traduttore — traditore, powiada włoskie przysłowie; Potocki też zdawał sobie z tego sprawę, pisząc (1):

Co w tym języku piękne, to w innym przeszkadza,
Mianowicie też w polskim, kędy wszystkie giną
Kwiatki, które w łacińskim na cały świat słyną,
Przez co gust najpiękniejsza historia roni,
Jakbyś trawę do nosa przytykał bez woni.

Tak też stało się z naszą powieścią; Potocki zmienił zasadniczo charakter oryginału. Pierwowzór i przekład ukazują nam dwie różne indywidualności i dwie różne epoki; z jednej strony staje Szkot, humanista-polityk, dworak-artysta, giętki karkiem i piórem, roztaczający szerokie poglądy; ale z całej powieści wieje chłód kosmopolityzmu. Z drugiej strony widzimy tłumacza, operującego tylko wartościami moralnymi, szczerego i rozlewnego po słowiańsku, o dobrem sercu i szlachetnym uczuciu, moralistę, ale o niezbyt szerokich poglądach i niezbyt wyrobionym smaku. W przekładzie wartości artystyczne (umiar, prostota) wypadły blado, «jakbyś trawę do nosa przytykał bez woni». Poeta powiedział sobie, że

Kilką słów sentencyją w łacińskim zawartą
W polskim języku trzeba opisować kartą. (2)

I usprawiedliwiał własną rozwlekłość i gadulstwo. Przecież to wiek XVII, nie średniowiecze, gdzie trzeba było często gęsto łaciną narabiać. U Barklaya też są rozdziały przydługie i nużące, lecz, po pierwsze, nie w takim stopniu (jak np. u Potockiego w tłumaczeniu wierszowanych części oryginału), po drugie, pisane prozą; zresztą i Barklay doczekał się w swej rozwlekłości tego, że krytycy, piszący np. o *Euphormionie*, nie czytali tego dzieła w całości (3). Lecz trzeba, «rzekłszy po wilku, rzec i po

(1) Mor. II. 392. — (2) Mor. II. 393. — (3) Cambr. Hist. str. 257: «It is a curious fact, that those, who have written on Euphormion in recent times, have often failed to read it through».

baranie», i zaznaczyć, że są w przekładzie części udatne i żywe; do takich należą np. ustępy batalistyczne, opowiadania o pobycie Argenidy z Teokryną w Syrakuzach itd. Wogóle, gdy poeta nie czuł się skrepowany obcą treścią, gdy opowiadania Barklaya przemawiały do jego umysłu i serca, zdobywał się na udatny, niekiedy nawet piękny przekład. Ale obok tego w polskiej powieści znajdujemy całe ustępy, których napróżno szukalibyśmy u Barklaya. Albowiem rozdziały o treści ogólnej, zawierające rozprawy na tematy polityczne czy religijne, przerabiał Potocki i przystosowywał do stosunków polskich. Nie można jednak mówić o kluczu do *Argenidy* (1) ani o alegorjach politycznych; raczej już możnaby przyjąć «aluzje polityczne» (2). Otóż te dodane ustępy posiadają wszystkie zalety pióra Potockiego: plastykę i żywość, rozmach i zacięcie dramatyczne, bujny i bogaty język itd. Zważywszy to wszystko, trzeba zgodzić się ze zdaniem Tarnowskiego (3), że «po przekładach Piotra Kochanowskiego jest ta *Argenida* najładniejszym przekładem rycerskiego poematu lub romansu, jaki mamy w języku polskim»; dodajmy wszakże, że mimo wszystko *Argenidzie* daleko do przekładów Piotra Kochanowskiego, i że przeciąg czasu, dzielący te przekłady, oznacza upadek, i to znaczny (4).

(1) Rozpr. wydz. filol. t. 27, str. 328, por. str. 2 tego studjum przypisek 5—4. — (2) Heck Korneli. Prof. Brückner o W. Potockim (odbitka) Kraków 1901, str. 324. — (3) Historia literatury polskiej t. II. (r. 1903) str. 426. — (4) Po ukończeniu przekładu Arg. zabrał się Potocki do pisania nowej powieści, Syloreta. Otóż nasuwa się pytanie, czy w genezie tego utworu nie zaznaczył się wpływ Argenidy. Niewątpliwie tak: przekład powieści Szkota pozwolił poecie ocenić własne siły, pobudził go i zachęcił do pisania drugiej powieści, — bo o wydaniu Arg. Potocki nie myślał, — dając mu gotowy schemat: przeplatał nadzwyczajne przygody dygresjami i maksymami. Lecz pozatem nie widać wyraźniejszego wpływu; zresztą, dopóki źródła Sylerota nie będą znane dokładnie, nie można nic pewnego powiedzieć o wzajemnym stosunku dwóch powieści, choć w niektórych scenach mamy podobne rysy.

INDEKS

- | | |
|---|---|
| <p>Aleksander, królewicz 68</p> <p>Baka 32</p> <p>Bellarmino 11</p> <p>Felcikowski 2</p> <p>Brückner 3, 9, 10, 13, 25, 41,
68, 70</p> <p>Bugnotius 68</p> <p>Chmielowski P. 22</p> <p>Czubek 29, 39, 43</p> <p>Ditmar 9</p> <p>Górnicki 10</p> <p>Grotius 9, 49</p> <p>Gubrynowicz 3</p> <p>Heck 70</p> <p>Henryk III 8</p> <p>Horacy 6</p> <p>Jan Kazimierz 35, 43, 44, 47.</p> <p>Kalwin 27, 30</p> <p>Kochanowski Jan 13, 18, 44,
64, 67</p> <p>Kochanowski Piotr 13, 15, 70</p> <p>Kochowski 12, 36</p> <p>Körting 6</p> <p>Kot 9</p> <p>Leibniz 9</p> <p>Leszek 25</p> | <p>Linde 5</p> <p>Lubomirski St. H. 49</p> <p>Marja Ludwika 44</p> <p>Mopsus 44</p> <p>Mosztynówna 29</p> <p>Nabielak 1, 2, 20, 28, 34, 35, 36,
37, 38, 39, 40, 43, 50, 56, 68</p> <p>Opaliński L. 5, 9, 49</p> <p>Opaliński K. 44</p> <p>Opitz 3</p> <p>Pilat 3</p> <p>Pollak 15</p> <p>Rappaport 28, 44</p> <p>Rej 11, 13, 17, 45, 54</p> <p>Remerówna 3, 36</p> <p>Sewerynowicz 20</p> <p>Serwin 28</p> <p>Sorel 57</p> <p>Stemberk 29</p> <p>Tarnowski St. 2, 70</p> <p>Tasso 15</p> <p>Trembecki Jakub 10</p> <p>Twardowski 1, 13</p> <p>Tyszkowski 5, 49</p> <p>Tyszyński 55</p> <p>Valois Małgorzata 8</p> <p>Wanda 25</p> <p>Wyszyński 68</p> |
|---|---|

PRACE HISTORYCZNO-LITERACKIE

- Nr. 1. STANISŁAW PIGOŃ
O KSIĘGACH NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO
A. MICKIEWICZA Wyczerpane
-
- Nr. 2. PIOTR BAŃKOWSKI
MAURZY MOCHNACKI, JAKO TEORETYK I KRYTYK
ROMANTYZMU POLSKIEGO Wyczerpane
-
- Nr. 3. STANISŁAW SZARSKI
MITOLOGJA KLASYCZNA W POEZJI KOCHANOWSKIEGO
Wyczerpane
-
- Nr. 4. WACŁAW BOROWY
IGNACY CHODŹKO (ARTYZM I UMYSŁOWOŚĆ)
-
- Nr. 5. KAZIMIERZ CHODYNICKI
POGLĄDY NA ZADANIA HISTORJI W EPOCE STAN. AUGUSTA
-
- Nr. 6. WŁADYSŁAW WŁOCH
POLSKA ELEGJA PATRJOTYCZNA W EPOCE ROZBIORÓW
Wyczerpane
-
- Nr. 7. Ks. CEZARY PĘCHERSKI
BRODZIŃSKI A HERDER Wyczerpane
-
- Nr. 8. STEFAN HARASSEK
KANT W POLSCE PRZED ROKIEM 1830 Wyczerpane
-
- Nr. 9. ALEKSANDER ŚLAPA
FRYDERYK SKARBEEK, JAKO POWIEŚCIOPISARZ
-
- Nr. 10. ZOFJA GĄSIOROWSKA
SŁUŻBA NARODOWA W SPRAWIE ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO
Wyczerpane
-
- Nr. 11. TADEUSZ NEWLIN-WAGNER
SŁOWACKI WOBEC ZAGADNIENIA PREDESTYNACJI
Wyczerpane
-
- Nr. 12. JAN GEBETHNER
POPRZEDNICZKA ROMANTYZMU (ANNA MOSTOWSKA)
-
- Nr. 13. IGNACY GÓRSKI
BALLADA POLSKA PRZED MICKIEWICZEM
-
- Nr. 14. EDMUND RAPPAPORT
WACŁAW POTOCKI, JAKO SATYRYK
-

- Nr. 15—16. ZOFJA REUTT-WITKOWSKA
STUDJA NAD UTWORAMI DRAMATYCZNYMI KORZENIOW-
SKIEGO. CZĘŚĆ PIERWSZA I DRUGA
-
- Nr. 17. TADEUSZ MITANA
RELIGIJNOŚĆ SKARGI (STUDJUM PSYCHOLOGICZNE)
-
- Nr. 18. ZOFJA REUTT-WITKOWSKA
STUDJA NAD UTWORAMI DRAMATYCZNYMI KORZENIOW-
SKIEGO. CZĘŚĆ TRZECIA
-
- Nr. 19. MICHAŁ DADLEZ
POPE W POLSCE W XVIII WIEKU
-
- Nr. 20. STANISŁAW SAPIŃSKI
BADANIA ŹRÓDŁOWE NAD KAZANIAMI NIEDZIELNYMI I ŚWIĄ-
TECZNYMI SKARGI
-
- Nr. 21. ADAM BAR
CHARAKTERYSTYKA I ŹRÓDŁA POWIEŚCI KRASZEWSKIEGO
-
- Nr. 22—23. STEFAN HARASSEK
JÓZEF GOŁUCHOWSKI, ZARYS ŻYCIA I FILOZOFJI
-
- Nr. 24. JÓZEF LYTKOWSKI
JÓZEF DE MAISTRE A HENRYK RZEWUSKI
-
- Nr. 25. JULJAN KRZYŻANOWSKI
ROMANS PSEUDOHISTORYCZNY W POLSCE WIEKU XVI
-
- Nr. 26. JULJUSZ KIJAS
KACZKOWSKI JAKO WSPÓLZAWODNIK SIENKIEWICZA
-
- Nr. 27. MIECZYSLAW BRAHMER
PETRARKIZM W POEZJI POLSKIEJ XVI WIEKU.
-
- Nr. 28. STEFANJA ZDZIECHOWSKA
STANISŁAW BRZOZOWSKI JAKO KRYTYK LITERATURY
POLSKIEJ
-
- Nr. 29. JAN DIHM
NIEMCEWICZ JAKO POLITYK I PUBLICYSTA W CZASIE
SEJMU CZTEROLETNIEGO
-
- Nr. 30. EUGENJUSZ KORECKI
ZE STUDJÓW NAD ŹRÓDŁAMI «ZWIERCIADŁA» REJA
-
- Nr. 31. WŁADYSŁAW SZCZYGIEŁ
ŹRÓDŁA «ROZMÓW ARTAXESA I EWANDRA» STANISŁAWA
HERAKLJUSZA LUBOMIRSKIEGO
-

Dalsze tomy w przygotowaniu.